Dziś 8 stron C WARSZAWA, NIEDZIELA, 14 KWIETNIA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

NR. 103 (503) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kier. Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Przed debatą hiszpańską w Radzie Bezpieczeństwa

Hiszpania kuźnią odwetu niemieckiego

Reżim gen. Franco zagraża bezpieczeństwu Europy

NOWY JORK (PAP). Wiadomość ,że Francja popiera wniosek Polski o umieszczenie na porządku obrad poniedziałkowego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa sprawy rządów gen. Franco, wywołała duże wrażenie w kołach dyplomatycznych.

Delegacja polska opracowała już „dossier" sprawy hiszpańskiej, dokumenty, jakie przedstawi amb. tow. Lange, będą dwojakiego rodzaju. Jedne odnoszą się do działalności obecnej gen. Franco, a specjalnie przedstawia ruchy i koncentrację wojsk hiszpańskich, co może wywołać międzynarodowe powikłania. Inne wykażą, że Franco udziela schronienia politykom i uczonym hitlerowskim, których prace badawcze mają służyć celom wojennym. Uczeni niemieccy pracują nad energią atomową i innymi rodzajami broni. Uważają tu, że argumenty przedstawione przez delegację polską, mogą wpłynąć na zmianę stanowiska delegacji amerykańskiej. Stany Zjednoczone nie powstrzymają się od podjęcia energicznych kroków, aby zapobiec niebezpieczeństwu.

KONFERENCJA DE LOS RIOS — LANGE

Minister spraw zagranicznych republikańskiego rządu hiszpańskiego, de Los Rios konferował kilkakrotnie z amb. Lange i francuskim amb. Bonnet. Jak twierdzą obserwatorzy polityczni, „klimat" dla wniosku polskiego jest bardzo przychylny. Argumenty polskie, stwierdzające ponad wszelką wątpliwość, że „Franco przygotowuje koncentrację 450 tysięcy żołnierzy nad granicą pirenejską", będą rozważane przez Radę Bezpieczeństwa z całą powagą.

„New York Times" zwraca uwagę, że zadaniem Rady Bezpieczeństwa będzie nie tyle zbadanie, czy rząd gen. Franco jest antydemokratyczny i reakcyjny, ale stwierdzenie ,czy ten znienawidzony reżim zagraża w chwili obecnej bezpieczeństwu osłabionej Europy.

NIEBEZPIECZEŃSTWO NIEMIECKIE ISTNIEJE

PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanite" uzasadnia konieczność usilnego poparcia ze strony francuskiej wniosku polskiego. Nie można lekceważyć — pisze autor — zagrożenia ze strony gen. Franco, kiedy niebezpieczeństwo niemieckie ciągle jeszcze istnieje. Rzecznik amerykańskiego dowództwa wojskowego w Berlinie oświadczył dosłownie, że pewne koła niemieckie pracują nad utworzeniem sztabu generalnego. Jedyną właściwą metodą jest zduszenie faszyzmu w Hiszpanii, Niemczech i wszędzie, gdzie on jeszcze występuje.

NOWY JORK (SAP). Według oceny korespondentów zagranicznych co najmniej 6-ciu członków Rady Bezpieczeństwa, na ogólną liczbę 11, wyraziło się nieoficjalnie w sposób pozytywny o wniesienie przez Polskę zarzutów przeciwko gen. Franco.

Prez. Truman mówi:

Historia oceni zasługi Roosevelta

NOWY JORK (SAP). W pierwszą rocznicę śmierci prez. Roosevelta odbyła się w obecności wybitnych przedstawicieli amerykańskich i zagranicznych uroczystość przejęcia przez rząd Stanów Zjednoczonych domu zmarłego prezydenta w Hyde Park, ofiarowanego narodowi przez panią Eleonorę Roosevelt, jako zabytek historyczny.

Przy tej okazji prez. Truman wygłosił przemówienie, w którym złożył hołd swemu wielkiemu poprzednikowi. „Zarówno jednostki wybitne, jak i ludzie prości, wszyscy ludzie na całym świecie zgodni są co do tego, że jeżeli cywilizacja ocalała, to zawdzięczamy to w znacznej mierze Prezydentowi Rooseveltowi. Ale dopiero historia oceni w pełni jego zasługi" — zakończył prez. Truman.

Oświadczenie Prezydenta Hiszpanii dla prasy polskiej

PARYŻ (PAP) W związku z uznaniem hiszpańskiego rządu republikańskiego przez Polskę, korespondent PAP w Paryżu, Mieczysław Bibrowski, otrzymał od prezydenta Republiki Hiszpańskiej, Diego Martineza Barrio, następujące pisemne oświadczenie, przeznaczone dla prasy polskiej w którym powiedział m. in.:

„Jesteśmy szczęśliwi, że Polska, wierna swej prastarej tradycji wolnościowej, uznała oficjalnie rząd republikański wolnych Hiszpanów. Nie ulega wątpliwości, że za przykładem Polski, pójdą inne narody europejskie. Oświadczam publicznie swą wdzięczność Rządowi i Narodowi Polskiemu. Krok Polski ma wielkie znaczenie polityczne i mam nadzieję, że wkrótce wyzwolona Hiszpania będzie mogła przyłączyć się do tych państw, które realizują cele Narodów Zjednoczonych w służbie światowego pokoju".

OŚWIADCZENIE PREMIERA GIRALA

Premier hiszpańskiego rządu republikańskiego, Giral, złożył następujące oświadczenie:

„Rząd Polski uznał rząd Republiki Hiszpańskiej, którego mam zaszczyt być premierem. Nie mogę w związku z tym oprzeć się wspomnieniu o krwi przelanej przez bohaterski Naród Polski podczas wojny domowej w Hiszpanii. Naród Polski zrozumiał już wówczas, że nasza walka była właściwie zapowiedzią wielkich zmagań, wskutek których o mało nie rozpadł się świat. Uznanie naszego rządu przez Polskę, jako przez pierwszy kraj europejski, będzie miało szeroki oddźwięk w stosunkach międzynarodowych i przyczyni się niewątpliwie do wyzwolenia narodu hiszpańskiego".

— o —

Międzynarodowa Konferencja socjalistyczna w Londynie

(SAP). W piątek, dnia 12 kwietnia rb odbyła się w CKW PPS w Warszawie konferencja prasowa, na którą zaproszeni zostali stali korespondenci warszawscy angielskich, amerykańskich i francuskich agencyj prasowych i dzienników. Z ramienia CKW PPS w konferencji wzięli udział generalny sekretarz CKW tow. Józef Cyrankiewicz, II-gi sekretarz tow. Reczek, oraz III-ci sekretarz tow. Jabłoński. Z redakcji „Robotnika" obecni byli tow. Mitzner i tow. Jaszuński.

Na liczne pytania dziennikarzy zagranicznych udzielił wyczerpujących odpowiedzi tow. Cyrankiewicz. Pytania te dotyczyły wszelkiego rodzaju aktualnych spraw politycznych gospodarczych itd. W szczególności korespondenci zagraniczni interesowali się sprawą referendum i wyborów, sprawą działalności band NSZ-owskich, stosunkami dyplomatycznymi i gospodarczymi Polski z krajami zachodniej Europy i Ameryką itp.

Podczas koferencji tow. Cyrankiewicz poinformował obecnych dziennikarzy, że CKW PPS przyjął zaproszenie, otrzymane od sekretarza generalnego brytyjskiej Partii Pracy, na międzynarodową konferencję socjalistyczną, zwołaną z inicjatywy Partii Pracy na połowę maja rb. w Londynie. Poza tym spodziewany jest w najbliższym czasie przyjazd do Polski delegacji francuskich i norweskich partii socjalistycznych, zaproszonych przez CKW PPS. Na początku maja rb. przyjechać ma druga delegacja parlamentarzystów brytyjskich z Partii Pracy.

Na zakończenie konferencji dziennikarze zagraniczni dziękowali gospodarzom za szczere i wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie pytania.

Uwaga Tow. Posłowie do K.R.N.

W dniu 25 kwietnia r. b. odbędzie się w sali Hotelu Sejmowego, Warszawa, Wiejska 4, zebranie Klubu Poselskiego P. P. S.

Początek obrad godz. 16. Obecność wszystkich towarzyszy posłów obowiązkowa.

Regent grecki Damaskinos zostaje

LONDYN (PAP). Regent grecki, arcybiskup Damaskinos pozostanie na razie na swym stanowisku. Decyzja ta wywołała niezadowolenie w kołach monarchistycznych, które obawiają się, że w tych warunkach powrót króla Jerzego na tron grecki ulegnie pewnej zwłoce.

Wiceprez. KRN tow. Szwalbe wśród marynarzy

GDYNIA PAP. Bawiący na Wybrzeżu wiceprezydent KRN ob. Szwalbe oraz gen. broni Świerczewski odwiedzili port wojenny na Oksywiu. W towarzystwie kontradmirała Mohuczego wzięli udział w porannym podniesieniu bandery na polskich okrętach oraz zwiedzili okręty, przekazane polskiej Marynarce Wojennej przez ZSRR.

Wszyscy za referendum

PSL przyłącza się do inicjatywy PPS

Dnia 12 b. m. na posiedzeniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego oświadczyli, iż Naczelny Komitet Wykonawczy PSL zadecydował przyłączyć się do propozycji referendum ludowego, wniesionej przez przedstawicieli PPS na poprzednim posiedzeniu Komisji Porozumiewawczej.

Podczas posiedzenia wywiązała się dłuższa dyskusja na temat metod współpracy stronnictw w Komisji Porozumiewawczej w związku z różnicami, jakie zarysowały się ostatnio między PSL a pozostałymi stronnictwami wchodzącymi w skład Komisji.

Następne posiedzenie Komisji Porozumiewawczej odbędzie się we wtorek, dn. 16 b. m.

Wąskie gardło

Minister Skarbu tow. Dąbrowski, przemawiając na pierwszym posiedzeniu Obywatelskiego Komitetu Pożyczki Odbudowy Kraju, zwrócił uwagę na jedną z największych trudności naszego życia gospodarczego, którą nazwał „wąskim gardłem". Wąskie gardło to jest to miejsce w naszym organizmie gospodarczym, które dzięki swemu niedorozwojowi hamuje normalną pracę innych jego części. Tak na przykład braki komunikacyjne stanowią utrudnienie dla normalnego rozwoju gospodarczego, dla którego transport jest równie ważny jak wzrost produkcji. Istota zagadnienia, istota rozwiązania wielu trudności, z kórymi się borykamy, polega na dokonywaniu operacji chirurgicznych, mających za zadanie poszerzenie tych „wąskich gardeł" naszej gospodarki narodowej.

Nasze Wybrzeże, nasze porty należą niewątpliwie do najczulszych miejsc, od nich bowiem zależy wysokość naszego importu i eksportu, a więc tym samym rozwój produkcji i ożywienie coraz większe naszego życia gospodarczego. Rozumiejąc to, sygnalizować trzeba, iż na Wybrzeżu w dwóch naszych najważniejszych portach, w Gdańsku i w Gdyni, powstało „wąskie gardło", które źle może oddziaływać zarówno na funkcjonowanie naszych portów, jak i tym samym na cały nasz organizm gospodarczy. Pół miliona ton miesięcznego przeładunku — to wielki sukces. Ta cyfra przy wzmożeniu wydajności pracy i zwiększeniu ilości pracujących łatwo wzrośnie, jeśli potrafimy zlikwidować przeszkody, które nie pozwalają na właściwy rozwój pracy w portach.

Jak wiadomo, odzyskaliśmy Gdynię i Gdańsk — oba miasta i porty w różnym stanie. Port gdyński jest zniszczony, ale miasto stoi prawie nietknięte i odwrotnie — Gdańsk leży w gruzach, a port pracuje normalnie. W tej sytuacji najważniejszym zagadnieniem, jakie tam jest, to jest zagadnienie mieszkań dla robotników, dla marynarzy zatrudnionych w portach. Jeśli odpowiedniej ilości mieszkań nie ma w miastach, trzeba ich poszukać w okolicy, a szukać nie trzeba daleko. Sopoty świetnie nadają się na osiedle robotnicze, choć dziś jeszcze zachowują charakter kurortu. Tak bowiem przejęliśmy je, takimi zdobyliśmy je na Niemcach. Nie znaczy to oczywiście, iż zmuszeni jesteśmy te tradycje konserwować, jeśli okoliczności wymagają od nas, ażebyśmy letniskowe przyjemności poświęcili realnym potrzebom, rozwiązując zagadnienie mieszkaniowe robotników na Wybrzeżu i w ten sposób wycinając wrzód tkwiący w najczulszym miejscu naszego gardła gospodarczego — w portach — wrzód fatalnych warunków mieszkaniowych ludzi, od wysiłku których tak bardzo zależy polepszenie bytu nas wszystkich.

A poza tym rzecz druga. Wybrzeże powinno być na całej swej szerokości miejscem ciężkiej, wytężonej pracy. Gdzie jak gdzie, ale na Wybrzeżu naszym nie powinno być miejsca dla niebieskich ptaków, oszustów i darmozjadów, lub chociażby nawet dla takich ludzi, których praca nie jest bezpośrednio związana z pracą naszych okrętów, dźwigów i doków.

A tymczasem... Przed wojną Gdynia liczyła 130.000 mieszkańców i posiadała wówczas 62 restauracje i 2 nocne lokale. Dzisiaj liczy ona prawie o połowę mniej, bo 78.000 mieszkańców, ale za to liczba jej restauracyj wzrosła niemal dwukrotnie i wynosi 112, do czego dodać należy jeszcze 7 lokali nocnych. Te lokale stanowią także nasze „wąskie gardło". Ludzie, którzy do nich uczęszczają, to na pewno nie są robotnicy portowi, a ludzie, którzy je prowadzą nie zbyt są potrzebni do pracy naszych portów, chociaż zajmują zarówno lokale handlowe jak i mieszkalne, podczas gdy marynarz polski po sześcio i półletniej tułaczce i wojnie wracający do kraju dla siebie i swej rodziny nie znajduje często dachu nad głową.

Z tego wnioski. Przejść do uporządkowania tych spraw na Wybrzeżu. Wyrzec się pięknych willi i pensjonatów i oddać je na mieszkania dla robotników. I wreszcie uporządkować i przejrzeć dokładnie sprawy tych ludzi, którzy niepotrzebnie, zbędnie, a nawet przynosząc szkody, kręcą się po naszym Wybrzeżu. Gdy to uczynimy, będziemy pewni, że wysiłki nasze, dokonywane wewnątrz kraju, zmierzające do podniesienia produkcji, znajdą swój odpowiednik w coraz lepszym usprawnieniu pracy portów, gdy pomyślimy o losie tego, co jest podstawowym elementem gospodarczym, o losie człowieka, w tym porcie pracującego.

ZBIGNIEW MITZNER

Po doświadczeniu z roku 1933

nie można liczyć na niemieckie Związki Zawodowe

PARYŻ. Władze okupacyjne kładą obecnie duży nacisk na stopniowe wyrugowanie z psychiki niemieckiej zakorzenionych w niej pojęć i poglądów hitlerowskich. Wychować Niemcy w duchu demokratycznym mają nie tylko partie polityczne, ale i Związki Zawodowe. Zainteresowana w tej sprawie Światowa Federacja Związków Zawodowych wysłała specjalną misję do Niemiec dla zaznajomienia się na miejscu z kierunkiem, jaki przybiera ruch zawodowy niemiecki. Ujawnione dopiero teraz pewne szczegóły raportu tej delegacji pozwalają stwierdzić, że mimo wszystko istnieje sporo nieufności i co do szczerości Niemców i co do skuteczności stosowanych metod.

Ruch zawodowy opiera się w Niemczech na zasadzie organizowania wszystkich pracowników każdego przedsiębiorstwa, bez odróżnienia pracowników fizycznych od umysłowych. Tę formę uznano za najbardziej demokratyczną. Rozwój jednak odbywa się inaczej niż w wolnych krajach demokratycznych. Wojskowe władze okupacyjne mają tutaj daleko idący wgląd w te sprawy. Istnieje dążność, aby na kierownicze stanowiska wysuwać ludzi młodych, liczących do 30 lat, a to w tym celu, ażeby tą drogą przyciągnąć młodzież do Związków Zawodowych. Zresztą kandydatów poddaje się ścisłej kontroli i nie dopuszcza się elementów hitlerowskich.

Niemniej sprawozdanie światowej Federacji Zw. Zaw. stwierdza, że Związki Zawodowe nie umiały w Niemczech odegrać żadnej roli politycznej w roku 1933, kiedy Hitler dochodził do władzy i dlatego nie można na nie liczyć i w przyszłości. Niemcy muszą być pozbawieni środków gospodarczych, które pozwoliłyby im ponownie zburzyć pokój na świecie. Okupacja wojskowa Niemiec musi być bardzo długa.

Poza tymi ogólnymi uwagami sprawozdanie stwierdza, że komisja nie zauważyła nigdzie niedożywiania ludności, ani chorób które byłyby następstwem tego niedożywiania. Co do ubrania, to zauważono, że Niemcy są najlepiej ubrani w Europie. Podczas gdy Francuzi chodzą w drewniakach, Niemcy używają obuwia skórzanego.

Słowa zachęty tow. Premiera

w walce z barbarzyństwem jednostek

Dnia 12 b. m. tow. premier Osóbka - Morawski przyjął delegację Ligi do Walki z Rasizmem w składzie: adwokat T. Rek, poseł M. Arczyński, poseł dr. A. Berman, poseł P. Gajewski, poseł mgr. Górecki, poseł prof. dr. T. Kumaniecki, red. W. Bartoszewski i ob. I. Sandlerowa.

Tow. premier Osóbka - Morawski w serdecznych słowach wyraził radość z jaką przyjął do wiadomości fakt powstania Ligi, z tego względu, że powstał nowy organ do walki z resztkami faszyzmu. Będzie to jeszcze jeden dowód, że społeczeństwo polskie potępia zbrodnicze wystąpienia jednostek, podyktowane nienawiścią rasową. Grupy mordujące Żydów i polskich demokratów są nieliczne i nie można z nimi identyfikować społeczeństwa, które w czasie okupacji wykazało w swej większości zdrowie moralne, wyrażające się między innymi w licznych faktach udzielania pomocy prześladowanym Żydom.

Po zaznajomieniu się z planem pracy Ligi na najbliższą przyszłość, który przedstawili poseł Górecki i poseł Arczyński, tow. premier udzielił kilku cennych wskazówek organizacyjnych dla nowopowstałej Ligi, życząc jej pomyślnej i pozytywnej pracy.

Zjazd Centralnej Rady Zw. Zawodowych w Moskwie

MOSKWA (PAP). W Moskwie rozpoczął obrady 15 zjazd Centralnej Rady Związków Zawodowych. Przewodniczący Centralnej Rady Kuźniecow oświadczył, że w ciągu najbliższych 5 lat wydajność pracy powinna wzrosnąć o 36% w przemyśle i 40% w budownictwie, w porównaniu z okresem przedwojennym. Cała działalność organizacji związkowych powinna być skierowana ku temu, aby dopomóc wszystkim robotnikom w podniesieniu wydajności pracy. Poza tym związki zawodowe muszą dopomóc partii i rządowi przy podniesieniu stopy życiowej i kulturalnej robotników.

Harold Laski przemawia

na Kongresie socjalistów włoskich

RZYM (PAP) Przemawiając na zjeździe włoskiej partii socjalistycznej we Florencji przewodniczący komitetu wykonawczego brytyjskiej Partii Pracy Laski oświadczył, że W. Brytania pragnie by każdy naród miał możność obrania sobie takiego rządu, jaki mu odpowiada. Odnosi się to nie tylko do obcych państw ale i do kolonii brytyjskich.

Omawiając stosunki ze Związkiem Radzieckim, Laski powiedział, że Rewolucja Rosyjska była największym wydarzeniem w historii Europy, od czasów Francuskiej Rewolucji. Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest gwarancją pokoju i bezpieczeństwa. Laski podkreślił tradycyjną przyjaźń W. Brytanii do Włoch i wyraził nadzieję, że warunki pokojowe dla Włoch będą sprawiedliwe.

ŚREDNIOWIECZNY USTRÓJ W HISZPANII

RZYM (PAP). Kongres włoskiej partii socjalistycznej, obradujący we Florencji, przyjął jednogłośnie rezolucję, wyrażającą solidarność z towarzyszami, znajdującymi się pod jarzmem średniowiecznego ustroju w Hiszpanii. Socjaliści włoscy popierają każdą akcję, zmierzającą do zlikwidowania rządu generała Franco i pragną, by wokoło rządu madryckiego utworzyła się zupełna izolacja moralna i polityczna, która w oczach świata cywilizowanego równa się potępieniu.

KRONIKA POLITYCZNA

Wiceminister Spraw Zagranicznych Z. Modzelewski przyjął w obecności naczelnika Wydziału Płd.-Wsch. MSZ Sobierajskiego, dra Jurija Czyża — naczelnego sekretarza Komitetu Narodowego Serbów Łużyckich w Budziszynie, oraz inżyniera Waltera Tenszherta, tymczasowego delegata Rządu Austriackiego w Polsce.

Sprawa Niemiec na kongresie

francuskich związków zawodowych

PARYŻ (PAP). Sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Saillant, omawiając na zjeździe CGT sprawę Niemiec, oświadczył, że: 1) Zagłębie Saary powinno natychmiast być włączone do francuskiego systemu gospodarczego, 2) obszary położone na lewym brzegu Renu powinny się znaleźć pod długotrwałą okupacją francuską, 3) Zagłębie Ruhry powinno być umiędzynarodowione, 4) hitleryzm w Niemczech musi być radykalnie wykorzeniony.

W sprawie przemówienia Churchilla w Fulton, Saillant oświadczył: „Związki zawodowe na całym świecie przeciwstawiają się polityce bloków i stając na straży pokoju potępiają zamiary podżegaczy wojennych".

Omawiając sprawę Hiszpanii, Saillant powiedział: „Walka przeciwko tyranii generała Franco będzie zakończona wtedy dopiero, gdy przedstawiciele hiszpańskiego świata pracy, którzy są obecni na naszym zjeździe, będą mogli nas przyjąć w wyzwolonym Madrycie".

Po wyborach w Japonii

Lewica domaga się dymisji

rządu Szidehary

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że w Tokio odbyło się zebranie, zwołane przez lewicowe partie polityczne, na którym domagano się dymisji gabinetu Szidehary i utworzenia rządu demokratycznego. Następnie demonstranci w liczbie około 70 tys. udali się do rezydencji premiera, strzeżonej przez policję japońską. Demonstranci przerwali kordon policji i wtargnęli do budynku. Podczas starcia 8 demonstrantów odniosło obrażenia.

Po przybyciu żandarmerii amerykańskiej demonstranci opuścili budynek i wybrali delegację, która udała się do mieszkania premiera Szidehary. Została ona przyjęta przez zastępcę sekretarza gabinetu, który odmówił zakomunikowania premierowi przyjętych przez zebranie rezolucji.

Zwycięstwo wyborcze socjalistów w Zurychu

BERNO (PAP) W Zurychu, największym mieście szwajcarskim liczącym około 350 000 mieszkańców, odbyły się wybory do samorządu. Wyniki wyborów są następujące: socjaliści — 38 mandatów, liberałowie — 25, niezależna partia prawicowa — 21, partia robotnicza — 19, chrześcijańska demokracja — 14, demokraci — 4, partia mieszczańska 4.

Tragiczna śmierć 6 polskich lotników

w samolocie trafionym przez piorun

Attache lotniczy Ambasady Brytyjskiej w Warszawie otrzymał następujący komunikat z Ministerstwa Lotnictwa Wielkiej Brytanii:

„Ministerstwo Lotnictwa z żalem informuje, że niżej wymienieni polscy lotnicy z Polskiej Eskadry Bombowej Nr. 300 zginęli w wypadku lotniczym na skutek uderzenia pioruna w ich samolot (Lancaster), który spadł 3 mile na południe od Leicester dnia 4.II b. r. o godz. 13.20.

Na cmentarzu lotników polskich w Newark, Notts, zostali pochowani: Suliński Romuald, ur. 13.XII.1908, Jędrzejczyk Władysław-Ryszard ur. 3.IV.1915, Sulgut Czesław-Kazimierz ur. 10.II.1918 Brzeziński Wacław ur. 2.XI.1918, Mikuła Feliks ur. 16.IX.1920, Szwandt Michał ur. 8.XI.1917.

Walka z szarańczą

na wyspie Sardynii

RZYM (PAP). Włoska wyspa Sardynia, przygotowuje się do stoczenia wielkiej walki z szarańczą. Ministerstwo Rolnictwa przeznaczyło dla Sardynii 1.150 aparatów „miotaczy ognia", które są specjalnie przygotowane, ażeby służyć do spalania szarańczy w jej pierwszym stadium życia. Oprócz tego zostały już wysłane na wyspę wielkie ilości arszeniku, ażeby zatruć dziesiątki tysięcy kwintali ziarna, które zostanie rozrzucone na polach, o ile szarańcza zdołałaby uniknąć śmierci i przechodząc do drugiego stadium życia zaczęłaby się poruszać.

Walka odbędzie się na olbrzymich terenach i przewiduje się na ten cel olbrzymie wydatki pieniężne.

Kaltenbrunner kłamie!

stwierdza prokurator na posiedzeniu Trybunału

NORYMBERGA (PAP). Na piątkowym posiedzeniu Trybunału b. zastępca Himmlera osk. Kaltenbrunner stosował nadal taktykę nieprzyznawania się do winy i w pewnej chwili zapewnił, iż nie załamie się w ogniu krzyżowych pytań przedstawicieli oskarżenia, gdyż pragnie „dać świadectwo prawdzie". Kiedy oskarżony oświadczył, iż nie wiedział o likwidacji getta warszawskiego, prokurator amerykański Amen odczytał zeznanie generała SS Stroopa, który kierował osobiście wywożeniem Żydów do obozu śmierci w Treblince. Z dokumentu wynika iż dowódca policji bezpieczeństwa w Warszawie Oberstrumfuehrer Hahn otrzymał rozkaz likwidacji getta bezpośrednio od Kaltenbrunnera. I w tym wypadku oskarżony wyparł się odpowiedzialności. Prokurator stwierdził, iż oskarżony kłamie.

Prok. Amen zapytał następnie oskarżonego, czy zaprzecza, iż wydał rozkaz niekarania osób cywilnych, które linczowały spadochroniarzy sojuszniczych. Kiedy Kaltenbrunner twierdził, iż w obecności Hitlera sprzeciwiał się rozkazowi rozstrzeliwania lądujących skoczków spadochronowych, prokurator odczytał rozkaz, podpisany przez oskarżonego, nakazujący rozstrzelanie spadochroniarzy sojuszniczych.

W kilku wierszach

— Do Londynu przybyła delegacja naukowców polskich, aby wejść w kontakt z uczonymi brytyjskimi w Londynie i na prowincji.

— Brytyjski sąd w Brunświku skazał na karę śmierci przez powieszenie dwóch Niemców, oskarżonych o spowodowanie śmierci 91 polskich dzieci. Wyrok został wykonany.

— W dniu 12 bm. prezydent Republiki Hiszpańskiej Barrio, złożył wizytę przewodniczącemu francuskiego Zgromadzenia Narodowego, Wincentemu Auriol.

Organizacja młodzieży hitlerowskiej

wykryta w okupacji francuskiej

PARYŻ (PAP). We francuskiej strefie okupacyjnej władze wpadły na ślad organizacji młodzieży hitlerowskiej, która rozwijała działalność terrorystyczną, skierowaną przeciwko władzom okupacyjnym.

Organizacja ta postawiła sobie za zadanie:

1) prowadzenie wśród żołnierzy armii okupacyjnych propagandy, zmierzającej do wywołania rozdźwięków między sojusznikami,

2) organizowanie akcji sabotażowej,

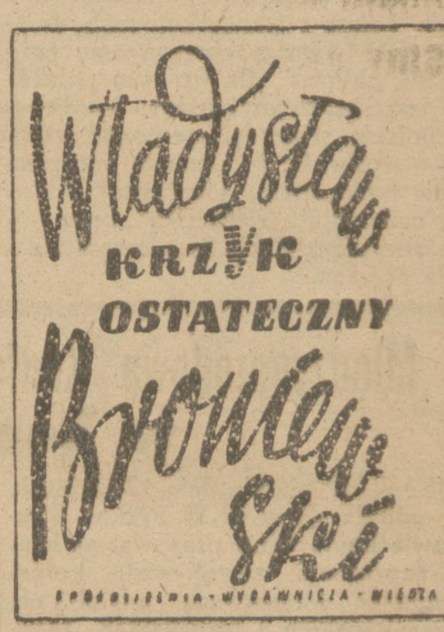
3) odbywanie ćwiczeń i gromadzenie broni.

Aresztowano dotąd 350 członków tej organizacji.

Ujecie morderców znanego Taternika

Dnia 28 marca b. r. został ujęty przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu Ignacy Skoczeń, urodz. 30 stycznia 1925 r., zamieszkały w Skałce, pow. Nysa, który w czasie przesłuchania przyznał się do udziału w morderstwie dokonanym na ob. Józefie Oppenheimie w Zakopanem.

W wyniku śledztwa władze Bezpieczeństwa dokonały aresztowania trzech dalszych współwinnych morderstwa.



Rzeczoznawcy UNRRA w Kieleckim

Delegacja amerykańskich i angielskich przedstawicieli UNRRA w osobach: R. Berger — dyr. Wydziału Opieki Społ. UNRRA, R. Hampton, miss Madeline Ley, miss Doherty, dr Norman Begg (lekarz epidemiczny) oraz dr Daniels (specjalista chorób płucnych) — w ciągu kilku dni zwiedziła w kieleckim szpitale, sierocińce, sanatorium „Gorka" w Busku oraz liczne miejscowości przyczółka.

Delegacja UNRRA stwierdziła, że nadesłane przez nią dary zostały racjonalnie wykorzystane i rozprowadzone w terenie.

Delegacja po przyjeździe do Kielc, odbyła konferencję z miejscowymi działaczami resortów zdrowia i opieki społecznej, obiecując zniszczonym terenom kielecczyzny dalszą pomoc.

70 milionów wpłaciła już Warszawa

na rzecz Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju

Wczoraj odbyło się się zebranie Stołecznego Komitetu Obywatelskiego Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. Po przemówieniu prezesa ob. Świdzińskiego delegat Ministerstwa Skarbu ob. Bogusław Kamiński poinformował zebranych o wynikach dotychczasowej akcji przedpłaty. Do dnia 10 kwietnia rb. ludność Warszawy wpłaciła na rzecz PPOK 70.253.500 zł. Akcja subskrypcyjna w dalszym ciągu niezmiennie trwa. Wszystkie urzędy skarbowe załatwiają zgłaszające się osoby szybko i sprawnie.

W sobotę, dnia 13 b. m. o godz. 7.30 z inicjatywy pracowników Elektrowni Warszawskiej odbędzie się wielkie zgromadzenie publiczne, poświęcone omówieniu rozpisanej przez rząd Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

Warszawska Komisja Międzypartyjna, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich sześciu partii politycznych, uchwaliła poprzeć akcję Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju wśród swych członków.

Wieś doświadczalna pod stolicą

Eksperyment podjęty przez Ministerstwo Odbudowy

W maju ubiegłego roku minister odbudowy tow. Kaczorowski wystąpił z inicjatywą stworzenia z Piaseczna, koło Warki, wsi doświadczalnej w zakresie planowania i odbudowy. Eksperyment ten — po roku próby — okazał się niezwykle pożyteczny dla obecnej akcji budowlanej na wsi. Uzyskano cenne doświadczenia, które będą wyzyskane na innych terenach.

Zasadniczo budowę w Piasecznie wykonuje wydział odbudowy wsi SPB, w dużej jednak mierze zatrudnieni są sami właściciele gospodarstw i ich rodziny, zarobkując w ten sposób przy odbudowie własnych domów. Obecnie znajduje się w robocie 37 budynków gospodarczych i 30 budynków mieszkalnych. Istnieją trzy zasadnicze typy budowy, ale każdy gospodarz ma daleko idącą swobodę w dokonywaniu poważnych nawet odstępstw od planu, tak, że nie ma mowy o tworzeniu jakichś standartowych domków.

We wsi stanie również szkoła i dom społeczny, w którym znajdą pomieszczenie wszystkie instytucje społeczno - kulturalne wsi (świetlica, remiza dla traktorów i t. p.).

Celem propagowania budownictwa gliniamego — tak niesłusznie u nas lekceważonego, budynek szkolny, zostanie wybudowany z tego materiału.

Z powodu trudności finansowych ostatecznym wykończeniem będą musieli zająć się gospodarze sami pod fachowym kierownictwem. Elektryfikację i założenie instalacji wodociągowej odłożono do przyszłego sezonu budowlanego.

W rocznicę przekroczenia Odry i Nysy

Dzisiaj, o godz. 18.30, odbędzie się na Pradze capstrzyk z udziałem wojska, harcerstwa i organizacji młodzieżowych.

Trasa capstrzyka prowadzi od placu koło pomnika Braterstwa Broni — ul. Targową do Zamojskiego, z powrotem ul. Kijowską i Brzeską, Ząbkowską, Targową, Wileńską, Szwedzką, 11 Listopada i rozwiązanie capstrzyku na placu koło pomnika. Po capstrzyku na placu wyświetlany będzie film pt. „Kołobrzeg"

W niedzielę, dnia 14 bm., o godz. 10.30, na placu koło pomnika Braterstwa Broni na Pradze, odbędzie się z okazji rocznicy przekroczenia Odry i Nysy, uroczysty apel I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, przy udziale partyj politycznych, organizacyj społecznych i młodzieżowych.

Zbiórka pocztów sztandarowych i organizacyj o godz. 10 koło pomnika.

Pamiętajcie o subskrypcji

PREMIOWEJ POŻYCZKI ODBUDOWY KRAJU

CZYTAJCIE

„Przegląd Socjalistyczny"

Artur Greiser w polskim Inowrocławiu

W czasach hakaty, kiedy Jan Kasprowicz uczęszczał do „królewskiego gimnazjum" w Inowrocławiu i był duszą tajnych organizacji młodzieży polskiej, powstała na terenie tej samej szkoły, aprobowana i popierana wybitnie przez dyrekcję szkoły niemieckiej organizacja Jung Deutscher Bund. Dwa wrogie żywioły, zgrupowane przez swoich przywódców, wydają sobie walkę, która z biegiem lat zaostrza się, a stanie się dramatyczną, kiedy motorem Jung-Deutscher Bund, zostaje uczeń szkoły, Niemiec zażarty, syn miejscowego urzędnika sądowego, Artur Greiser. Ten sam hitlerowiec Greiser, który w tych dniach osadzony został w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Ojciec Greisera, który do Inowrocławia przybył ze Środy, typowy urzędnik pruski, miał jeszcze dwóch innych synów. Ale ani Otto, który aż do roku 1924 pracował w Inowrocławiu, jako zbożowiec niemieckiej spółdzielni rolniczej, ani Wilhelm, który został oficerem niemieckiej marynarki, nie odznaczali się tak zażartą, typowo niemiecką, nienawiścią do wszystkiego co polskie, jak Artur Greiser. Jako herszt organizacji młodzieżowej niemieckiej, był w gimnazjum duszą wszystkich awantur antypolskich, prowokowanych w klasach, gdzie najmniej połowę uczniów stanowili Polacy. Jak sam po latach przyznał, stałe bójki z tą polską połową szkoły, na boisku podczas pauz i w sali gimnastycznej, stanowiły podstawę jego młodzieńczej edukacji. W takich to młodzieńczych w... ch zaprawił się późniejszy kat ludu polskiego do gorliwego wykonywania polakożerczych planów Hitlera i Himmlera.

Nie byle jakim łobuzem musiał być za młodu Greiser, skoro nawet rada pedagogiczna „królewskiego gimnazjum", składająca się w tym czasie z najbardziej zajadłych Niemców, musiała wydalić go ze szkoły. W kronikach szkoły zapisano wyraźnie: za niepohamowany temperament i szerzenie fermentu wśród uczniów.

Nie wypiera się tego zresztą Greiser, przyznając w mowie swojej z dnia 2 grudnia 1940 r., że dumny jest z tej kary i że walkę z żywiołem słowiańskim na wschodzie winien bez wytchnienia prowadzić każdy Niemiec, tak jak on, Greiser, za młodu.

Po traktacie wersalskim Greiser, wraz z żyjącymi rodzicami opuszcza Inowrocław i udaje się do Gdańska, który w okresie dwudziestolecia niepodległości polskiej był gniazdem knowań antypolskich. Tu po pewnym czasie, po ostrej walce z Forsterami (dosłownie na pięści), obejmuje stanowisko prezydenta Senatu Wolnego Miasta.

Podczas oficjalnej wizyty w Polsce, na rok przed wybuchem wojny, Greiser odwiedził Inowrocław i po południu, dnia 4 sierpnia 1938 r. podczas nieobecności dyrektora gimnazjum im. J Kasprowicza, każe się woźnemu oprowadzać po szkole. Pokazuje przy tym towarzyszącym mu osobom klasę, w której zamykano go „na karcer" za wybijanie szyb i awantury.

Półtora roku później pancerne hordy hitlerowskie wtargnęły do Polski i Greiser mianowany zostaje Gauleiterem „kraju Warty".

Greiser z niebywałym okrucieństwem kontynuuje walkę, rozpoczętą kiedyś na boisku szkolnym z żywiołem polskim. Pełen krzyżackiej buty, Gauleiter „kraju Warty", przemianował polskie gimnazjum im. Jana Kasprowicza na „Arthur Greiser - Schule". — Gimnazjum to miało być szkołą nienawiści do wszystkiego co polskie, zaprawą do okrucieństwa na iście hitlerowską szkołę. Tak, jak w słynnych „szkołach przywódców" Adolfa Hitlera, we wstępnych klasach miano ukręcać łebki, łapanym na ten cel ptaszkom, a w wyższych pono uczono strzelać do ludzi, tak też w szkole Artura Greisera wychowywać się miały nowe zastępy zbrodniarzy germańskich. Na szczęście Greiser zdążył wprowadzić w życie tylko część swego programu pedagogicznego.

Po sześciu latach walkę z polskością Artur Greiser przegrał sromotnie i na próżno szuka dziś wśród nas obrońców. Niebo, które jak zapowiedział w swoich buńczucznych mowach, zawaliłoby się z chwilą runięcia władzy niemieckiej na polskiej ziemi. — patrzeć będzie na sprawiedliwy wymiar kary, na który Greiser dobrze sobie zasłużył.

Pierwszomajowy numer „Robotnika"

powinien znaleźć się w ręku wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Przyniesie on artykuły czołowych działaczy socjalistycznych, wspomnienia historyczne, związane z walką proletariatu, utwory literackie reportaże itp.

Komitety partyjne winny przesyłać zamówienia na adres Administracji, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 121—najpóźniej do dnia 25 bm.

Biuro Organizacji święta 1-go Maja

Specjalny Komitet Pierwszomajowy, powołany przez CKW PPS, otworzył biuro koordynacji prac techniczno - organizacyjnych, związanych z obchodem 1-go Maja na terenie Partii.

Biuro znajduje się przy Wydz. Polityczno - Propagandowym CKW PPS, ul. Wiejska 18, tel. 86-154.

We wszystkich sprawach, dotyczących organizacji święta pierwszomajowego, należy się zwracać do Biura.

Tow. wiceprezydent Szwalbe mówi:

Zwycięstwem sprawiedliwości

jest powrót Gdańska do Polski



W rocznicę oswobodzenia wybrzeża, w dniach 6 i 7-go kwietnia odbyły się w Gdańsku i Gdyni wielkie manifestacje i uroczystości.

Podajemy przemówienie tow. wiceprezydenta Szwalbego:

Przemawiając do Was w zastępstwie Prezydenta Krajowej Rady Narodowej oraz na mocy uchwały Prezydium tej Rady, chcę podkreślić symboliczny charakter Waszej uroczystości.

W wyniku zwycięskiej wojny i dzięki waleczności Armii Czerwonej oraz walczących u jej boku oddziałów polskich — Gdańsk i wybrzeże morskie zostało zjednoczone z resztą kraju. Zakończyliśmy wojnę zwycięstwem dziejowej Sprawiedliwości.

Dlaczego wolno nazwać powrót Gdańska do Macierzy „Zwycięstwem Sprawiedliwości"?

Dlatego przede wszystkim, że nadanie niemieckiego oblicza Gdańskowi przed wiekami nastąpiło przez wystąpienie ludności polskiej, wytępienie dokonane przed kilkuset laty, ale okrucieństwem równające się ostatniej okupacji hitlerowskiej w Polsce.

Po drugie — dlatego — że każde osłabienie pozycji Polski w Gdańsku było zawsze jednoczesnym osłabieniem i Polski i Gdańska.

Po trzecie — dlatego — że utrata naszej niepodległości w okresie rozbiorów zaczęła się od pętli, założonej przez Prusaków na Pomorze.

A po czwarte, że w Gdańsku właśnie rozpoczęli hitlerowcy swoją agresywną wojnę o podbój Europy i świata.

Więc pozbawienie ich, po wieczne czasy tego miasta wraz z Pomorzem i Prusami Wschodnimi jest wstępną i niezbędną gwarancją naszego bezpieczeństwa.

RODACY!

Rok Waszej pracy na wybrzeżu wykazał przed całym światem, że słusznie czuliśmy się tu gospodarzami, znającymi teren i dbającymi o prawe nasze dziedzictwo.

Za wyniki tej pracy należy Wam się od Rządu Jedności Narodowej, Rządu Demokratycznego, a więc umiejącego cenić rzeelną pracę dla Państwa, — uznanie i podziękowanie.

Daję temu wyraz i dekoruję na mocy uchwały Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dn. 5. IV. szereg zasłużonych pracowników na wybrzeżu — Krzyżami Zasługi.

Ale byłoby wielkim błędem, gdybyśmy na dzisiejszej uroczystości nie zawrócili myślą do tych, których patriotyzmowi, wytrzymałości i poświęceniu przez setki lat zawdzięczamy, że nie zwycięska wojna, a ich istnienie było podstawą naszego prawa do tej ziemi. Mam na myśli zasiedziałą tutaj ludność polsko - pomorską, tych gburów rybaków i robotników portowych, tych Kaszubów i Pomorzan, którzy byli, są i będą Polakami.

Na ich cześć wznieśmy zasłużony okrzyk:

— Polski lud na Pomorzu niech żyje i w wierności dla nowej, demokratycznej Polski, najwspanialej się rozwija!

Gdynia w walce i pracy

W Gdyni, na wielkim wiecu przemówił do tysięcznych tłumów prezydent miasta, jeden z uczestników walk o Gdynię, jako żołnierz Batalionów Czerwonych Kosynierów — tow.



PREZYDENT GDYNI TOW. ZAKRZEWSKI

Zakrzewski. Podajemy w streszczeniu jego przemówienie:

Pamiętacie dzień 10-go lutego 1920 r. — dzień zaślubin Polski z morzem. Wysiłkiem całego narodu, a w szczególności pracą robotnika portowego, marynarza i pracującej inteligencji — Gdynia, wieś rybacka, zamieniła się na wielki port i wielkie miasto. Miasto liczyło 130 tys. mieszkańców, a port przeładowywał do 9 milionów ton rocznie. Słusznie więc chlubiła się Polska swoją Gdynią, słusznie Gdynia zdobyła sobie miano najmłodszego, ale najbardziej lubianego dziecka narodu i słuszną była opinia, że Gdynia jest naszym „oknem na świat".

Dorobek 20-tu lat legł w gruzach. Winą ówczesnego rządu i jego polityki była wojna, a dziś patrzymy na skutki tej wojny, wywyrażające się w obrazie zniszczeń, jakie okupant zostawił w porcie i w mieście.

Znacie — bo przeżyliście — pierwsze dni walk na wybrzeżu, długie lata wojny i tragiczne lata okupacji. Bohaterska załoga Westerplatte krwią i ofiarami dokumentowała wobec całego świata nasze prawa do morza. W Gdyni i Orłowie, na Leszczynkach i w Cisowej, w Babim - Dole i na Oksywiu robotnicy, marynarze i inteligencja pod dowództwem tow Rusinka, jako żołnierze Czerwonych Kosynierów szli na wroga, szli z kosą przeciwko tankom i artylerii, przeciwko zmotoryzowanym dywizjom przeważających sił wroga.

Wielu z nich padło Można w tym akcie bohaterstwa i rozpaczy dopatrzeć się romantyzmu czy szaleństwa Bezspornym pozostał fakt i ten fakt historia przekaże pokoleniom, że Polska Partia Socjalistyczna, że robotnicy, ile razy chodzi o byt narodu i interes Państwa, zawsze tam, gdzie walczyć trzeba o wolność i niepodległość — stają w pierwszym szeregu jako najofiarniejsi i najwierniejsi.

Ta karta walk o Gdynię, o wybrzeże, której na imię „Bataliony Czerwonych Kosynierów" jest najściślej związana z Polską Partią Socjalistyczną i ta karta jest dokumentem wobec świata i narodu Polskiego, jak wielkie były ofiary i jak bezprzykładne bohaterstwo świata pracy w walce o Polskę, o dzisiejszą demokratyczną i ludową.

Walki na Helu i o Hel, zamykają kampanię wojenną na wybrzeżu. Ulegliśmy wobec przeważających sił wroga, zrabowano nam wolność i wypędzono nas z domów, ale zabrakło siły nieprzyjacielowi, ażeby wydrzeć z naszych serc wiarę w nadejście dnia wyzwolenia i zabrakło sił i środków, ażeby odebrano nam, tu na Wybrzeżu, mowę polską.

W tej wierze przetrwaliśmy lata wojny i lata okupacji, a rok temu, w dniach 6-go i 7-go kwietnia, dzięki bohaterstwu Armii Czerwonej i dzięki bohaterstwu żołnierza polskiego święciliśmy dzień wyzwolenia. Dziś Gdynia obchodzi rocznicę wolności wybrzeża i rocznicę zwycięstwa naszego nad wrogiem, sprawiedliwości nad gwałtem.

Rok wolności był rokiem pracy i odbudowy. Wrócili nad morze robotnicy portowi, wrócił marynarz i dziś zamykamy bilans naszych prac, częściową odbudową portu, odbudową miasta, które liczy 80 tys. mieszkańców. Z małego skrawka wybrzeża — rozszerzyliśmy się do 550 km. Obok Gdyni mamy Gdańsk i Szczecin, Elbląg i Kołobrzeg — i wielkie perspektywy na przyszłość. Obydwa porty Gdynia i Gdańsk przeładowują dziś ponad pół miliona ton miesięcznie — to dużo i mało zarazem. Gdynia ma swoje tempo pracy i własne rekordy. Każdy dzień to dalsza rozbudowa portu, nowe dźwigi i nowe magazyny, nowe statki handlowe i nowe domy Mamy ambicję być pierwszymi w Polsce w tempie wykonania planu i wydajności pracy.

Bo Gdynia była i będzie miastem pracy. I prawdą jest — jak powiedział delegat Rządu — że jeśli jest ktoś w Polsce, kto wątpi w siłę i żywotność naszego narodu, kto wątpi w zdolności organizacyjne naszych kierowników i w pracę polskiego robotnika i inteligenta, ten niech przyjedzie na wybrzeże, niech wstąpi do Gdańska i Gdyni, a wówczas uwierzy w niezniszczalną moc ducha i siły własnego narodu.

Niech żyje Demokratyczna i suwerenna Polska!

Niech żyje Krajowa Rada Narodowa i Rząd Jedności Narodowej!

Niech żyje przyjaźń Narodu Polskiego z Narodami Związku Radzieckiego!

Niech żyje walcząca, bohaterska i pracująca Gdynia!

GUBERNATOR FISCHER ZNÓW W WARSZAWIE



ale tym razem jako więzień. Oto były nasz władca wyciąga miskę po zupę z kotła.

Felieton polityczny

„Moja lubieć mnóstwo za bardzo"

„Niektóre z tych książek stały się klasykami" — pisze o angielskich utworach dla dzieci pewne dzieło nieznanych rodziców, przy którego przyjściu na świat asystowała Drukarnia Państwowa Nr 1 w Krakowie, Wielopole 1.

Teoria wędrówki dusz ma swych licznych zagorzałych zwolenników. Twierdzą oni, iż dzieją się rzeczy dziwne na świecie, o których nie śniło się filozofom: umiera sobie facet i zdawałoby się, że już po wszystkim; tymczasem figlarz — wlazł np. w kota i ani się spodziewasz, że to on tak na ciebie parska, albo — jeżeli z nieboszczykiem nie byłeś w najlepszych stosunkach — bądź pewien, że w charakterze kamienia na drodze twego żywota przyczyni się do nabicia guza. I tak aż do znudzenia — pies w kanarka, kanarek w niedźwiedzia, niedźwiedź w salamandrę, salamandra w śledzia. I znów gdzieś po drodze jakiś mniej lub więcej udany człowieczek. Ale z ust nawet najbardziej fanatycznych wyznawców wędrówki dusz nie słyszeliśmy nigdy, by książka zamieniała się w istotę ludzką. Np. książka dziecinna w — klasyka. Wyobraźmy sobie choćby „Koziołka-Matołka" — poczciwe skąd inąd i przemiłe zwierzę — zamieniające się w — nie ubliżając — Wieszcza Adama lub — anhellicznego Słowackiego. Jakoś nie wychodzi.

Książeczka, o której była mowa na wstępie, z pewnością żadnym klasykiem nie zostanie. W każdym razie jeśli chodzi o język polski — napewno nie.

Nazywa się ona „The British Digest" czyli — „Co pisze Anglia". Ukazał się w kwietniu pierwszy jej numer — ma to bowiem być miesięcznik. Poza niektórymi rzeczywiście ciekawymi artykułami, tłumaczonymi z prasy angielskiej oraz kilkoma bzdurami — broszura odznacza się niebywałym nowatorstwem w zakresie języka polskiego. Uwaga — uwaga — poloniści! Odkryto nową kopalnię.

Już nie mówi się — „przedruk artykułu" — znakomicie można ten zużyty wyraz zastąpić oryginalnym wyrażeniem: „odbitki z artykułów".

Opinię wyraża się nie o czymś, jak wyrażano się w Polsce dotąd nieuczenie — ale: „wyraża się opinię NA szereg problemów doby obecnej".

Poza tym byliście w grubym błędzie, mówiąc dotychczas — „ta Pompea". — Znacznie przyjemniej dla ucha brzmi „ten Pompej". Pisze bowiem tłumacz artykułu „Żołnierzu, dobrze ci życzę" — „Miałem wrażenie, żem się dostał do nowożytnego Pompei!" Artykulik ten kończy się takim wierszykiem:

„W tobie i we mnie jaka myśl jest na dnie
któż zgadnie? Nieme oblicze
— lecz żyw, trup, pijany, trzeźwy —
jak wypadnie
Żołnierzu! Dobrze Ci życzę!"

Jaka myśl jest na dnie tego utworu — któż zgadnie... Ja nie. Próbowałem: na żywego, pijany i trzeźwy — nic nie wyszło. Pozostaje jeszcze czwarta wymieniona ewentualność, która mi na razie nie odpowiada.

Oczywiście gwoli urozmaicenia bogactwa językowego użyto na stronie dziewiątej, w ciekawym skądinąd artykule „Pierwsza wielka orka" wyrażenia „areał ziemi" zamiast, jakby się ktoś nie znający angielskiego słusznie mógł domyśleć — gminnego słowa „powierzchnia".

Z bardziej cennych, precyzyjnych tłumaczeń chcielibyśmy podnieść jeszcze jeden wyjątek. Oto on: „Żniwa na porosty morskie". „Dziś zbiór porostów oraz ich przetwarzanie urosły do rozmiarów przemysłu prawie, że w skali narodowej. I wciąż jeszcze rosną".

Wiosną, wiosną, rosną porosty, rosną...

Do wojny się oczywiście „wkracza", a nie przystępuje. Jak do sali balowej, lub sali posiedzeń. Tak zrobili Japończycy. Wkroczywszy, zachowali się nieładnie. Ale o tym autor artykułu o porostach już nie „był pisał".

A oto znakomita reklama — wzór sloganu niczym nie ustępujący wyrobom naszego Ministerstwa... pst. „DDT, zabójczy proszek na owady, wstrzymujący epidemię tyfusu na kontynencie, czyni również kolonie brytyjskie zdrowszymi do egzystencji! Rozpylanie DDT eliminuje moskity, roznoszące malarię, muchę Tse-tse, przyczynę śpiączki oraz inne tropikalne zmory". I my mamy różne swoje — choć nie tropikalne zmory — może przydałby się taki proszek. Np. na pewno na śpiączkę chory był autor wspaniałego dwuwiersza, który rozplakatowano w lokalach publicznych w Radomiu (przejeżdżałem tamtędy przypadkowo): „Obywatelu, złóż datek, budujemy polski statek!" Statkiem tym proponujemy wycieczkę w krainę żniw na porosty.

Wydawnictwo w rodzaju „Co pisze Anglia", jest zajmujące — ale, ludzie, zlitujcie się nad polszczyzną! Użyczyliśmy wam odrobinkę polskich pisarzy — podobno Conrad nieźle pisywał po angielsku Przez pamięć tej więzi naszej i waszej sztuki pisarskiej zróbcie żniwo na waszych tłumaczy i wyeliminujcie te zmory! Nie piszcie tak, jak mówią Wasi murzyni: „Moja lubić mnóstwo za bardzo". Z tym apelem zwracamy się do wydawcy pisma „Co pisze Anglia", którym jest podobno brytyjskie Ministerstwo Informacji, ale nie wiadomo dlaczego i wbrew obowiązującym w Polsce przepisom nie podało ani adresu redakcji, ani wydawnictwa.

AVIS.

PRENUMERATA „ROBOTNIKA"
wraz z przesyłką wynosi zł 45.— miesięcznie.
Opłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

Rozwiązanie zagadnień Bliskiego Wschodu

Problem skomplikowany i trudny

Ruch narodowo-wyzwoleńczy stanowi najbardziej charakterystyczną cechę współczesnego życia politycznego na całym świecie.

Zjawisko to widzimy również i na Bliskim Wschodzie.

Już na kilka lat przed wybuchem drugiej wojny światowej wyrazem jego stała się tak zwana „Umowa braterstwa arabskiego i sojuszu" podpisana w kwietniu 1936 roku w Bagdadzie.

Umowa ta przewidywała ścisłą współpracę jej sygnatariuszy w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej, rozstrzyganie sporów i wszelkich sprzeczności na zasadach przyjaźni oraz wzajemną pomoc na wypadek agresji.

Dążenie Arabów do zlikwidowania wszystkiego, co odbierało ich krajom narodową suwerenność i sztucznie hamowało rozwój ekonomiczny, przybierało odtąd coraz bardziej konkretne formy walki o rewizję umów, ograniczających niepodległość, i o zniesienie mandatów, którymi tak hojnie szafowała swego czasu Liga Narodów.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej sprawa zjednoczenia arabskiego nabrała specjalnej wagi i uaktualniła się w całej pełni, jako zagadnienie centralne przy ustalaniu perspektyw politycznych nie tylko całego Bliskiego Wschodu, lecz i Afryki Północnej. Problem ten siłą faktu powiązał się z zagadnieniami polityki światowej, jak na przykład z interesami zabezpieczenia szlaków komunikacyjnych Imperium Brytyjskiego i coraz większą aktywnością i penetracją amerykańską w Afryce i w Azji.



PLAN UTWORZENIA „WIELKIEJ SYRII"

Wśród różnych projektów zjednoczenia politycznego Arabów, które zrodziły się już w okresie drugiej wojny światowej, nie powiódł się i nie mógł być zrealizowany tak zwany plan „Wielkiej Syrii", którego autorem był premier Iraku Nuri Said. Plan Saida przewidywał zjednoczenie Syrii, Libanu, Transjordanii i części Palestyny w „Wielką Syrię", która z kolei miała sfederować się z Irakiem, Egiptem i Arabią Ibn Sauda. Królem „Wielkiej Syrii miał być obwołany obecny władca Transjordanii emir Abdułła z dynastii Chaszimitów, bliski krewny króla Iraku Fejsala II. W ten sposób, zasiadając na tronie Iraku i dołączywszy tron „Wielkiej Syrii" dynastia Chaszimitów zabezpieczyła by sobie hegemonię.

Plan jednak Nuri Saida, rzecz naturalna nie spotkał się z uznaniem ani w Egipcie ani w Arabii Ibn Sauda, ani nawet w Syrii i Libanie, ponieważ żaden z tych krajów nie chciał się stać prowincją Chaszimickiej monarchii.

— Zanadto imperialistycznie! — tak określił projekt Saida prezydent republiki Syryjskiej Kuatli.

LIGA PAŃSTW ARABSKICH

Po niepowodzeniu, z jakim spotkał się plan utworzenia „Wielkiej Syrii" wypracowany przez Nuri Saida, inicjatywa ruchu panarabskiego przeszła w ręce Egiptu.

Poczynając od sierpnia 1943 roku do zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych państw arabskich w roku 1945, dyplomacja egipska rozwinęła specjalną aktywność w tej sprawie, doprowadzając do utworzenia Ligi państw arabskich.

Pakt Ligi, podpisany 22 marca 1945 roku w Kairze przez reprezentantów Egiptu, Syrii, Libanu, Iraku, Transjordanii, a następnie Arabii Ibn Sauda i Jemenu, nabrał mocy z dniem 10 maja tegoż roku po ratyfikowaniu go przez wszystkich członków. W grudniu 1945 roku do Ligi państw arabskich została przyjęta również Palestyna. Pozostały jeszcze podległe kraje arabskie: protektoraty brytyjskie Maskatu, Omanu, Kuwejtu, Hadramautu, wysp Bachrejn w zatoce Perskiej i inne.

Od tego czasu, gdy pakt Ligi stał się faktem, w krajach arabskich wydarzyły się wypadki wielkiego znaczenia. W maju — czerwcu 1945 roku miał miejsce konflikt Francji z Syrią i Libanem, który przeistoczył się w rozprawę orężną i zagroził suwerenności obu młodych republik. Nie mniej poważne zajścia nastąpiły również w Palestynie, gdzie na drugi dzień po zakończeniu wojny rozpoczęły się i trwają do dziś krwawe potyczki miejscowej ludności z angielskimi władzami kolonialnymi. Wreszcie w Egipcie i w Iraku mamy do czynienia z masowym ruchem, domagającym się rewizji umów, ograniczających suwerenność tych krajów oraz wyprowadzenia angielskich wojsk.

*

Jak widzimy, zagadnienia polityczne Bliskiego Wschodu są bardzo skomplikowane. Krzyżują się tu różne sprzeczności wielkich tego świata i utrudniają rozwiązanie jednego z najistotniejszych problemów współczesnych.

Czy w tym niewdzięcznym klimacie politycznym, jaki panuje na Bliskim Wschodzie, Liga państw arabskich podoła zadaniu zjednoczenia i niepodległości swoich krajów, niedaleka przyszłość okaże.

Ilu jest Słowian?

13 narodów w liczbie około 205 milionów

Sprawa zespolenia słowiańskiego budzi powszechne zainteresowanie.

Z jakich narodów składa się słowiańszczyzna współczesna i jaką siłę materjalną i moralną przedstawia — zagadnienie poważne i wybitnie aktualnej wagi.

Iluż więc nas jest?

W Polsce istnieje jeden naród — polski, pomijając sztucznie spreparowaną odrębność kaszubską oraz wynaleziony przez Hitlera „naród" góralski; w Bułgarii mamy również jeden — bułgarski; w Czechosłowacji dwa: czeski i słowacki; w ZSSR trzy: rosyjski, ukraiński i białoruski; w Jugosławii — pięć: serbski, chorwacki, słoweński, czarnogórski i macedoński. Poza tym istnieje naród łużycki. W sumie mamy 13 narodów słowiańskich.

Dokładne obliczenie czytamy w ostatnim zeszycie coraz bardziej interesująco redagowanego „Życia Słowiańskiego—ile głów liczą poszczególne narody słowiańskie, nie jest dzisiaj możliwe. Wypadki drugiej wojny światowej mogły i musiały przeprowadzić przesunięcia tak rozległe, że obliczenia na podstawie spisów przedwojennych, oparte na rachunku prawdopodobieństwa, mogą się okazać bardzo nieścisłe. W każdym razie dla celów orientacyjnych możemy sobie przedstawić następujące zestawienie:

1. Rosjanie	około	100	milionów
2. Ukraińcy	„	41	„
3. Polacy	„	25	„
4. Białorusini	„	10	„
5. Czesi	„	8	„
6. Bułgarzy	„	6	„
7. Serbowie	„	5 i pół	„
8. Chorwaci	„	4	„
9. Słowacy	„	3	„
10. Słoweńcy	„	1 i pół	„
11. Macedończycy	„	750	tysięcy
12. Czarnogórcy	„	400	„
13. Łużyczanie	„	200	„
Razem	około	205	milionów

Z tego jak widzimy, na największy naród słowiański, Rosjan, przypada niemal połowa całości (100). Słowianie wschodni razem (Rosjanie, Ukraińcy i Białorusini) przedstawiają niemal 75% ogólnej liczby Słowian (150 milionów). Potem idą Słowianie zachodni (Polacy, Czesi, Słowacy, Łużyczanie) razem około 36 milionów, t. j. 17%, reszta zaś, t. j. około 8% (17 milionów) przypada na Słowian południowych (Bułgarów, Serbów, Chorwatów, Słoweńców, Macedończyków i Czarnogórców).

Cyfry bardzo wymowne, ilustrujące wagę i znaczenie problemu Słowiańszczyzny dla dalszych dziejów świata i ludzkości.

r. k.

Szwajcaria wczoraj i dziś

Tam gdzie czas zatrzymał się o 6 i pół lat

Jest w Europie tylko kilka państw szczęśliwych, których mieszkańcy nie znają nalotów bombowych, ognia armat skierowanych na otwarte miasta, czy na linie frontów, których mieszkańcy nie wiedzą co znaczy kilkuletni nieprzerwany niepokój o los najbliższych, co znaczy męka wygnania i rozdzielania rodzin, co znaczą zgliszcza i ruiny, piece krematoriów i obozów koncentracyjnych — słowem jest kilka tylko państw w Europie, które nie wiedzą co znaczy wojna i okupacja!

Gdy oglądamy dzisiejszą Szwajcarię, właśnie jeden z tych kilku szczęśliwych krajów, wydaje nam się, że czas cofnął się w przedziwny jakiś sposób i że znaleźliśmy się znowu w roku 1938, przed wojną. Wszystkiego jest tu poddostatkiem — sklepy pełne i czekolady, i owoców, i papierosów. Gazety w normalnych, dawnych olbrzymich formatach i objętościach, również i dzienniki zagraniczne (te już zmniejszone przez powojenne restrykcje").

Lecz bardziej może niż ten rzucający się w oczy materialny dobrobyt, uderza nas w Szwajcarii wysoki i niezachwiany niczym poziom etyczny narodu który w krajach dotkniętych wojną został tak tragicznie osłabiony.

W Szwajcarii wbród jest dziś żywności i odzieży, mieszkań i artykułów zbytku. Ale ceny są bardzo wysokie, a zarobki nie wzrosły proporcjonalnie do zwyżki cen.

WIDZOWIE A NIE AKTORZY

Gdy spędza się w Szwajcarii dłuższy czas, gdy rozmawia się dłużej z ludnością — wyczuć można dziwny jakby się zdawało na pozór smutek, jakieś skrępowanie i niezadowolenie, które nie licuje zupełnie z szczęśliwym położeniem, w jakim znalazł się w tej wojnie naród szwajcarski.

To dziwne poczucie wynika z faktu, że Szwajcarzy oglądali olbrzymi dramat, który rozegrał się w ciągu 6 i pół lat w Europie, u ich granic z zewnątrz, bez brania w nim udziału, że w dramacie tym Szwajcaria była tylko widzem, a nie aktorem. I dzisiaj ludność Szwajcarii doznaje mimo woli dziwnego uczucia — zdaje sobie sprawę, że coś się stało na świecie ogromnego i niecofalnego, że świat poszedł naprzód, a ona Szwajcaria, na swej wysepce pokoju zatrzymała się w tym miejscu, w którym cały świat znajdował się sześć i pół lat temu.

JEDEN JEDYNY GENERAŁ

A jednak i Szwajcaria zaznała nastrojów wojennych i ona żyła w ciągłym niepokoju, że może być nagle złamane prawo jej neutralności. To też zwiększyła swą armię aż do... 700.000 ludzi, a wielu młodych chłopców odbyło ponad trzyletnią służbę wojskową. Oczywiście dla nas cyfry te brzmią zabawnie — ale dla państwa malutkiego i neutralnego, które armii swej używa tylko jako straży przeciw możliwym zagrożeniom, lecz które tej armii od wielu lat nie użyło w walce — cyfry te znaczą bardzo dużo. Jeden jedyny generał(!) armii szwajcarskiej Buisan opracował nawet plan defensywny na wypadek agresji niemieckiej — plan ten przewidywał oddanie północnego okręgu przemysłowego i skoncentrowanie obrony na fortecach położonych dokoła przełęczy Simplon i Św. Gotharda. Te fortyfikacje ciągnęły się od północno - wschodniego krańca Alp Szwajcarskich aż do wybrzeży Jeziora Lemańskiego, wśród winnic. Eksperci szwajcarscy wierzyli, że ta linia centralnych fortyfikacji zdoła podwoić siłę strategiczną armii szwajcarskiej, zaprawionej specjalnie do walk górskich.

SZWAJCARIA A ONZ

Dzisiaj najważniejszym problemem politycznym Szwajcarii jest sprawa jej neutralności, która w opinii Organizacji Narodów Ziednoczonych może stanowić przeszkodę w przyjęciu tego państwa w poczet członków. To też Szwajcarzy są najbardziej krytycznymi obserwatorami odbywających się w Londynie czy New Yorku posiedzeń. Dzienniki poświęcają wiele artykułów i sprawozdań tym posiedzeniom (Szwajcaria jest dziś najbardziej płodnym producentem gazet — na 4 milionowa ludność — istnieje w tym państwie 400 dzienników, a każde prawie najmniejsze nawet miasteczko posiada co najmniej dwa pisma).

Z rozmów z ludnością i z obserwacji wywnioskować można, że około 90 proc. Szwajcarów było zwolennikami zachowania neutralności, której tradycja zakorzeniona została głęboko w duszy narodu, neutralności, która stanowi największy skarb, zagwarantowany w konstytucji i którego strzec trzeba za wszelką cenę.

Lecz Szwajcaria spodziewa się, że nadejdzie dzień, w którym zaliczona zostanie jako członek specjalny do Organizacji Narodów Zjednoczonych, tak jak była w swoim czasie specjalnym członkiem Ligi Narodów, której wielki biały pałac stoi dziś samotny i opuszczony w Genewie.

NAWIĄZANIE STOSUNKÓW Z. S. R. R.

Drugim problemem polityki zagranicznej Szwajcarii stanowią jej stosunki ze Związkiem Radzieckim. Istnieje bowiem dziwny fakt, że państwo Szwajcarskie nigdy oficjalnie nie uznało istnienia Związku Radzieckiego od czasu rewolucji 1917 roku. Państwa te nie wymieniły między sobą przedstawicieli dyplomatycznych.

Ostatnio jak doniosła agencja TASS rząd radziecki wyraził zgodę na propozycję rządu szwajcarskiego podjęcia stosunków dyplomatycznych. Wymiana not odbyła się w Belgradzie 18 marca. Rząd Radziecki uznał, że Szwajcarska Rada Federalna zmieniła swe dawne nieprzychylne dla Związku Radzieckiego stanowisko. Między obu państwami zapanują przyjazne stosunki.

Trzecim politycznym problemem dzisiejszej Szwajcarii jest rozgałęziona tu przed i podczas wojny szeroko sieć hitlerowskiej i faszystowskiej partii. Rada Federacyjna ogłosiła ostatnio raport dotyczący szpiegowskiej i sabotażowej działalności hitlerowców pod płaszczykiem misji dyplomatycznych. Ludność szwajcarska krytycznie ustosunkowała się do władz za ich łagodność nie tylko w stosunku do tych hitlerowskich agentów, lecz również i do szwajcarskich ekstremistów, którzy w czasie wojny pracowali z Niemcami. Również ważnym problemem jest majątek niemiecki pozostawiony w Szwajcarii, o wartości ponad milion franków szwajcarskich. Alianci żądają natychmiastowego przekazania tych sum. Prawdopodobnie niedługo toczące się na ten temat pertraktacje zostaną zakończone.

Te trzy wielkie polityczne zagadnienia, choć zajmują umysły czynników oficjalnych — mało przejmują naród szwajcarski. W ogóle najwięksi i najwybitniejsi ludzie w Szwajcarii zjawiali się zawsze na polu naukowym lub ekonomicznym — nigdy na politycznym..

Państw. Instytut Badania Sztuki Ludowej

przy Min. Kultury i Sztuki

Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało do życia Instytut Badania Sztuki Ludowej

Instytut pomyślany jest jako samoistna jednostka przy Ministerstwie, której zadaniem jest planowanie, inicjowanie, koordynowanie, wspomaganie i przeprowadzanie badań nad sztuką ludową — a następnie systematyczne gromadzenie, porządkowanie i opracowywanie zdobytego materiału i służenie wszystkim zainteresowanym informacjami, opisami, zdjęciami, tekstami i poradami. Osiągnięcia Instytutu będą publikowane w formie większych artykułów w miesięczniku „Sztuka ludowa" oraz w formie monograficznych czy syntetycznych opracowań w wydawnictwie książkowym.

Praca Instytutu będzie prowadzona w pięciu sekcjach badawczych: 1) rzeźby, malarstwa i drzeworytu, 2) zdobnictwa, 3) budownictwa, 4) muzyki i tańca, 5) literatury. Przewidziane jest też utworzenie komórki wydawniczej. Dla sekcji muzyki i tańca zostanie wcielone Zachodnie Archiwum Fonograficzne w Poznaniu.

Prace badawcze dokonywane będą zarówno przez personel własny Instytutu, jak też przez osoby stojące poza nim. Poza Centralą Instytutu — przewidziane są jego placówki w różnych instytucjach, jak muzea, szkoły artystyczne, inne instytuty badawcze oraz sieć informatorów - korespondentów. Do uzyskania jak największego zasięgu informacji, koniecznych do właściwej organizacji wypraw badawczych, Instytut będzie się starał o współpracę organizacyj społeczno-politycznych i kulturalnych, jak Wici, Samopomoc Chłopska, Wieś tworząca i td., oraz nauczycielstwa, duchowieństwa i osób innych zawodów, pracujących na wsi.

Działalność Instytutu i jego plan pracy opiniować będzie Rada Naukowa, mianowana przez Ministra Kultury i Sztuki, na wniosek Dyrektora Instytutu z pośród ludzi nauki, i zajmujących się sztuką ludową.

Jako pierwszy skład Rady proponowani są: prof. Chybiński, prof. Bystroń, prof. Piaścik, prof. Walicki, prof. Frankowski, doc. dr. Sewaryn, doc. dr. T. Dobrowolski, dyr. dr. Piwocki, dyr. Zborowski.

Dla rozszerzenia grona badaczy sztuki ludowej Instytut będzie organizować i przeprowadzi kształcenie młodych pracowników.

Brak podstawowych lekarstw

i specyfików w aptekach prywatnych

Warszawskie apteki bardzo często odmawiają sporządzania lekarstw na skutek braku odpowiednich środków. Trudno znaleźć nawet tak proste składniki, jak tiokal, amidopiryna, fenacytyna, co uniemożliwia zrealizowanie recepty, bo aptekarzom nie wolno niczym zastępować środków, przepisanych przez lekarza. Brak także wielu specyfików i zastrzyków.

Stan ten tłumaczy się brakiem zorganizowanych dostaw. Przemysł farmaceutyczny w kraju jeszcze właściwie nie ruszył, a np. czynna już wytwórnia Klawego produkuje głównie surowicę przeciwróżycową dla świń.

Wytworzyła się więc paradoksalna sytuacja, że hurtownie apteczne zaopatrują się w towary u detalistów, a więc u ludzi, którzy bądź to lokowali pieniądze w lekarstwach, bądź też wyszabrowali pewien zapasik w kraju, czy zagranicą. Oczywiście stwarza to zupełną przypadkowość, nadmiar jednych artykułów i brak innych.

Jak długo przechowywane są czasem tego rodzaju towary, świadczy fakt ukazania się na rynku proszków od bólu głowy pewnej firmy, która nie wyrabiała ich przez cały czas okupacji i nie wyrabia obecnie. Stwierdzono, że jest to oryginalny wyrób z przed roku 39-go (O).

Policja międzynarodowa

Wydział sztabu generalnego UNO polecił swym pododdziałom opracowanie linii wytycznych, którymi kierować się należy przy tworzeniu projektowanej międzynarodowej władzy policyjnej. Delegat radziecki w tym wydziale UNO (Organizacja Narodów Zjednoczonych), gen. Wasiliew gorąco i bez zastrzeżeń poparł ten wniosek, wysunięty przez delegata USA, gen. Kenney'a.

Popierajcie prasę socjalistyczną

LITERATURA i SZTUKA

Jarosław Iwaszkiewicz

„Jezioro Bodeńskie" Dygata*)

Dawno już żaden debiut literacki nie zaatakował nas z taką brawurą. Stanisław Dygat w swoim „Jeziorze Bodeńskim" wykonuje na czytelnika atak podług wszelkich prawideł kawalerii. Nie nadarmo też prapradziadek autora, którego historia (niestety, Dygat pisze stale „historia którego", idąc w tym za całą naszą prasą!) rozpoczyna jego powieść, był kawalerzystą.

Brawura Dygata polega na całkowitym opanowaniu metier, na doskonałym władaniu prozą polską (czasami tylko zdarzają się takie posunięcia, jak to, o którym wspomniałem wyżej) oraz na mówieniu rzeczy ciekawych i nowych — o sprawach zdawałoby się dawno opisanych. Młodość pisarza widać tylko w tych momentach, kiedy pewne umiarkowanie — właściwe wiekowi dojrzałemu — opuszcza go i kiedy w chwilowym gadulstwie pragnie już wszystko, co mu przez głowę przechodzi, zamieścić na stronach swojej książki. Zresztą jest to ogólnie polska wada pisarska, wkładanie jak do worka do dzieła swojego jak największej ilości zagadnień, zamiast ograniczyć się do kilku tylko podtematów — a za to potraktować je wyczerpująco. Nie jest to więc jedynie wada Dygata i jego powieści.

Zresztą w podtytule „Jeziora Bodeńskiego" nie figuruje słowo „powieść", ani „wspomnienie", ani „reportaż". Dygat dobrowolnie umieszcza swoją książkę na peryferiach, pomiędzy powieścią a reportażem. Ja bym tak nie uczynił — „Jezioro Bodeńskie" jest dla mnie bardzo wyraźnie powieścią. Typem zaś powieściowym zarówno jak stylistycznym zbliża się do współczesnej prozy amerykańskiej — przypomina, chwilami nawet bardzo, Hemmingwaya „Pożegnanie z bronią" oraz inną jego powieść znaną w Europie pod tytułem „Fiesta". Lekko ironiczny ton, opisywanie tylko zewnętrznych działań bohaterów — pozorne unikanie psychologizowania — zbliża bardzo Dygata do Amerykanów.

To są zresztą podobieństwa czysto zewnętrzne. Dziwna rzecz jak ta pierwsza książka młodego pisarza posiada własny, bardzo osobliwy — i lękam się, że niepowtarzalny — ton. Ton ten — obok czysto formalnych walorów — to stałe na każdej stronie, w każdym zdaniu przezwyciężanie liryzmu. Walka z aniołem liryzmu — to główna treść powieści. Dygat lęka się mówienia o prymitywnych ludzkich uczuciach i omawia je w zdaniach barokowych i ironicznych, a w gruncie rzeczy pragnie mówić tylko o miłości do ojczyzny, do Warszawy, do poezji polskiej, wreszcie o miłości tout court. Od czasu do czasu walkę tę Dygat przegrywa, liryzm zalewa strony jego książki i autor jak gdyby nienazwany, jak gdyby ze łzą w oku spogląda na czytelnika poprzez czyste jego kaskady. To są najpiękniejsze strony tej pięknej książki.

Proces ten chwilami staje się dla autora całkiem uświadomiony. Na przykład, w ostatnim rozdziale książki, w znakomitej historii odczytu o Polsce. Opanowany całkowicie autor rozpoczyna odczyt od gładkich, okrągłych frazesów, od danych statystycznych, od określenia granic — ale głupi incydent z wywróceniem szklanki staje się nagle katalizatorem jego liryzmu — i oto z ust jego padają zdania, słuchaczom, którzy przyszli na „odczyt" wydające się prymitywnym bełkotem — ale które w liryzmie swoim stają się obrazem miłości do naszego narodu, ze wszystkimi nieprawdopodobnymi jego wadami i szczytnymi zaletami, obrazem godnym najbardziej „patriotycznych" pisarzy. „Odczyt o Polsce" — to jednocześnie jedna z najzabawniejszych charakterystyk Polaków, a jednocześnie jedna z najbardziej wzruszających kart prozy polskiej, jakie zjawiły się w ostatnich latach.

Zagadnienie Polski i Polaków, czym jest państwo polskie, czym jest ten naród tak osobliwy — nurtuje Dygata i męczy go, jak może żadnego z naszych młodych pisarzy. Sprawa jest oczywiście jasna; ani Andrzejewskiemu ani Brandysowi nie przychodzi nawet do głowy, że mógłby nie być Polakiem. Urodzić się Polakiem — to znaczy musieć dźwigać swój krzyż do końca. Tymczasem Dygat — pół-Francuz i obywatel francuski może i musi wybierać. I ta kwestia, że jest Polakiem z wyboru, stawia przed jego oczami takie szczegóły charakteru naszego narodu, jakie my, którzyśmy nie potrzebowali i nie mogli wybierać — uważamy za dane immanento, związane z samym pojęciem Polski i nie mogące być oddzielone od istoty polskości. Dygat — dzięki swojemu wyborowi — ma większą możliwość analizy. I w ten sposób jego „Jezioro Bodeńskie" nie jest historią obozu niemieckiego dla Francuzów i Anglików, nie jest romansem autora z dwoma prześlicznie narysowanymi typami kobiet Susanne i Janki — nie; to jest powieść o Polsce i Francji i ich wzajemnym stosunku.

Zagadnienie Francji dla każdego Polaka jest czymś bardzo istotnym i istotną jest przemianą i to bardzo głęboką jaka się w stosunkach polsko-francuskich pod wpływem przewrotów wojennych dokonała. Francja, która nas zawiodła, jak to powiada Dygat — Francja upokorzona, umęczona, biedna, skłopotana — stała się nam bliska, zrozumialsza, jeszcze dla nas cenniejsza i co najważniejsze — sympatyczniejsza. A z drugiej strony nie można już teraz do Francji powiedzieć słowami Dygata, „Czy wy możecie zrozumieć? Co w ogóle wy umiecie zrozumieć, co nie jest zawarte w tak bardzo kulturalnym i cywilizowanym widnokręgu zachodnio - europejskim?... Wy usadowiliście się w bardzo wygodnym fotelu..., a z tego fotela roztacza się przed wami taki widnokrąg cywilizowany i kulturalny, można powiedzieć zachodnio - europejski...

Otóż chodzi o to, że fotel ten przestał być tak bardzo wygodny, że niewygoda przyprawia o cierpienie, a cierpienie własne pozwala rozumieć cierpienia cudze. I w ogóle cierpienie poszerza i wzbogaca. Może właśnie to było największym przedziałem pomiędzy Polską a Francją, że Francja za mało cierpiała?... A teraz w tym cierpieniu może się uprzystępni Francji ten obraz modlącej się Jagusi i figury Chrystusa nad Polską i chłopka, jadącego wyboistą i błotnistą drogą, może się uprzystępni cała nasza bieda tym, co siedzą w fotelu „życiowym i zachodnio - europejskim" i w dodatku siedzą „tak jakoś egoistycznie"...

To najważniejsze zagadnienie powieści Dygata podane jest z niezwykłą dyskrecją, prawie pomiędzy wierszami, prawie na marginesie znakomitych opisów i charakterystyk postaci, które narysowane jednym pociągnięciem ołówka stają przed nami jak żywe i już na długo pozostają w pamięci

Łatwość kreślenia tych sylwetek, znajomość ludzi zadziwiająca jest u młodego pisarza. A dwie postaci kobiece, na około których koncentrują się wymyślne linie pozornie prostego opowiadania, są doskonałymi kreacjami. Suzanne — która od razu cały stosunek z autorem stawia na poziomie sztucznego dramatu i która nie tylko do końca odgrywa swą rolę — ale i narzuca ją swemu partnerowi — w znakomitym kontraście przeciwstawiona jest wesołej, pogodnej i czarującej Jance, „pensjonarce krakowskiej", która z jednakowym wyrazem wysiłku na twarzy napina łuk dla małego Johnny, czyta „Zbrodnie na zamku Blind", gra Chopina i mówi o miłości. Dawno już nie widzieliśmy tak miłych i tak dobrze narysowanych kobiet w naszej literaturze.

Nieostatnią zaletą Dygata jest jego duża kultura artystyczna i filozoficzna. Co do tej ostatniej to specjaliści zapewne wyłowią tutaj bardzo ciekawe zbieżności z nową szkołą literacko-filozoficzną egzystencjalistów francuskich. Dygat w pewnych momentach — niemożności uchwycenia teraźniejszości, nieidentyczność żywego człowieka z samym sobą — dochodzi na własną rękę do konstatowania spraw, którymi zajmuje się taki np. Sastre. Co się tyczy kultury artystycznej, to przejawia się ona głównie w stosunku autora do muzyki. Opis wykonania przez Jankę Bizmin „Małgorzaty przy kołowrotku" Schuberta - Lista należy do najlepszych opisów muzyki, tak rzadkich w naszej literaturze.

„Jezioro Bodeńskie" jest cennym i trwałym wkładem do naszej prozy powieściowej.

*) Stanisław Dygat — Jezioro Bodeńskie. Spółdzielnia wydawnicza „Wiedza". Warszawa 1946 r.

Książki wartości 15 miliardów zł.

zniszczyli Niemcy w bibliotekach polskich

Na pozór wydawałoby się, że książek mamy pod dostatkiem. W różnych punktach miasta handlarze obojga płci rozkładają na deskach, murkach, lub wprost na chodnikach całe stosy książek brudnych, nadpalonych, ale stosunkowo tanich. Przejrzawszy jednak te wyszabrowane skarby stwierdzamy, że nie tylko „białych kruków", ale prawie nic wartego przeczytania nie ma.

W księgarniach sytuacja przedstawia się nie dużo lepiej. Trzeba mieć wyjątkowe szczęście, by trafić na potrzebne dzieło, którego cena zresztą najczęściej przekracza nasze możliwości finansowe.

Jeszcze gorzej jest z księgozbiorami bibliotek. Wzmożony ruch wydawniczy zasili wkrótce jako tako księgarnie, ale olbrzymie straty bibliotekarskie są bardzo trudne, a czasem wręcz niemożliwe do powetowania.

DAWNIEJ

Przed wojną biblioteki polskie dysponowały poważną ilością 21 milionów tomów. Istniały 72 duże biblioteki naukowe, 9411 bibliotek oświatowych i 25928 szkolnych.

Najlepiej postawiona była pierwsza grupa, przeznaczona jednak wyłącznie dla ludzi nauki. Gorzej wyglądała sprawa powszechnych bibliotek oświatowych, bo choć było ich stosunkowo dużo (przeciętnie jedna na 3700 mieszkańców) ale księgozbiory ich były przeważnie bardzo ubogie. Gdy w państwach zachodnich i północnych jeden tom w bibliotekach powszechnych wypadał na 1 — 2 mieszkańców, u nas stosunek układał się średnio: jeden tom na sześciu mieszkańców. Niski również był odsetek ludzi, korzystających z bibliotek: 3 proc. ogółu ludności, wobec np. 15 proc. w Szwecji.

Prócz tego charakterystyczne było upośledzenie ludności wiejskiej. 27 milionów chłopów miało zaledwie jeden milion tomów, podczas gdy na 9 milionów mieszkańców miast wypada to przeszło pięć milionów książek.

Najliczniejsza grupa bibliotek szkolnych także miała swe wady, i najważniejszą była nieudostępnianie książek ludności, a nawet uczniom innych szkół.

Mimo wszystko bibliotekarstwo polskie przed wojną mogło się poszczycić poważnymi osiągnięciami, jeśli nie w dziedzinie gospodarowania książką, to w każdym razie co do ilości i jakości gromadzonych przez szereg pokoleń dzieł.

21 milionów książek w 35.000 bibliotek — to już było coś.

I DZIŚ...

W tym stanie rzeczy wojna poczyniła straszliwe spustoszenia. Wkraczające wojska niemieckie z wściekłością, z nienawiścią dla wszystkiego co polskie, niszczyły napotkane w toku działań wojennych książki. Jeszcze więcej szkody poczyniła systematyczna akcja cywilnych władz okupacyjnych.

Przede wszystkim spalono wszystkie księgozbiory na terenach włączonych do Rzeszy. Następnie zostały zamknięte biblioteki samorządowe w dużych miastach, wreszcie zlikwidowano biblioteki powiatowe i gminne.

Ze wszystkich zamkniętych bibliotek wywozili Niemcy książki albo na przemiał do papierni, albo do specjalnych magazynów, urządzonych przeważnie w kościołach. Tak np. w Poznaniu znaleziono po ucieczce Niemców w kościele św. Michała pół miliona książek i stwierdzono, że około półtora miliona tomów, zwiezionych do innych kościołów, spłonęło.

Najcenniejsze rękopisy, stare druki, zbiory grafiki, map i nut wywieźli Niemcy do Görbitsch koło Frankfurtu, do Wiednia, Adelsdorfu i Bruck. Stamtąd udało się je częściowo reewakuować, ale część niestety zginęła.

W obecnej chwili trudno jest jeszcze ująć całokształt olbrzymich strat. Według J. Janiczka (z którego artykułu w czasopiśmie „Bibliotekarz" czerpiemy szereg danych) w województwach pomorskim, białostockim, warszawskim, rzeszowskim, kieleckim i lubelskim ocalało niespełna 10 proc. książek. Nie ma powodów przypuszczać, że w pozostałych województwach sprawa wygląda lepiej. Ogólne straty określają fachowcy na 15 miliardów zł.

ŚRODKI ZARADCZE

Są to, oczywiście, dane, dotyczące bibliotek. Istnieją jeszcze zbiory prywatne, z których najpoważniejsze znajdują się w dawnych dworach. Te właśnie książki, stanowiące dawniej zazdrośnie strzeżoną własność obszarników, stają się teraz własnością ogółu. Min. Oświaty zabezpieczyło dotychczas około 1.300.000 książek polskich, opuszczonych wskutek działań wojennych, lub w związku z reformą rolną.

Znacznie więcej, bo 3 i pół miliona, zabezpieczono książek niemieckich. Ale co z nimi robić — na razie nie ustalono. Nam potrzebne są książki polskie w jak najgęściej rozsianych bibliotekach. Potrzebne są wszędzie, ale najpilniej chyba na Ziemiach Zachodnich, gdzie ostatnio daje się zauważyć niepokojący objaw wzrostu czytelnictwa dzieł niemieckich.

Głód książki jest wielki i państwo musi go zaspokoić. Z uznaniem należy więc powitać decyzję przyznania subwencji w wys. 30 milionów zł. rocznie na zakup książek dla bibliotek powiatowych.

Odr.

Trójwymiar zmieni oblicze kina

Przed zasadniczym przewrotem w kinematografii radzieckiej

Mimo pięćdziesięciu lat istnienia kinematografia znajduje się jeszcze właściwie w powijakach, jeśli pomyśli się o nadchodzącym rozwoju technicznym, o barwie, trójwymiarze i telewizji.

Nie można zaprzeczyć, że zupełne wykorzystanie tych trzech najnowszych możliwości kina (z których kolor został już częściowo wprowadzony), da technikom filmowym możliwości zupełnie nowe i całkowicie zmieni oblicze kinematografii.

Szczególniej trójwymiar podetnie dotychczasowe założenia artystyczne i techniczne filmu, dając nieskończoną gamę nowych możliwości.

Kilka szczegółów, o których dowiedzieliśmy się z ZSRR, z pewnością wzbudzi zainteresowanie naszych czytelników.

Krótko przed wojną mniej więcej, półmilionowa rzesza mieszkańców Moskwy widziała pierwszy krótkometrażowy film w trzech wymiarach reżyserowany przez Andrejewskiego. Operatorem był Surienski.

W fragmencie p. t. „Ptaki w ogrodzie", zachwycona publiczność śledziła lot ptaków nie tylko na ekranie, ale i nad swymi głowami! Było to pierwsze na świecie tego rodzaju publiczne widowisko.

Gdy przed pięćdziesięciu laty na pokazie filmów Lumiere'a, publiczność uciekła z sali zahipnotyzowana sugestią „najeżdżającej lokomotywy", — wyobrazić sobie można, o ile bardziej sygestywna będzie ta sama lokomotywa „trójwymiarowa", która dosłownie „wyjedzie poza ekran" i przefrunie nad głowami.

Coprawda 50 lat przyzwyczajenia filmowego to dużo i dzisiejsza publiczność przyzwyczajona do cudów ekranu, mniej jest skłonna do panicznego opuszczania sali Niemniej obserwowano bardzo zabawne zachowanie się publiczności na pierwszym filmie trójwymiarowym. Pewien fragment przedstawiał żonglera, który po zakończeniu swego numeru ciskał kulę na widownię filmową. Otóż zahipnotyzowani widzowie pochylali się za poręcze krzeseł! Złudzenie rzeczywistości było nie do opanowania.

PIERWSZY WIELKI FILM TRÓJWYMIAROWY

Obecnie przebudowuje się w Rosji Radzieckiej we wszystkich większych miastach po jednej sali filmowej dla celów wyświetlania filmów trójwymiarowych. W studio trójwymiarowym w Moskwie nakręcanie pierwszego filmu p. t. „Robinson Kruzoe" dobiega końca. Filmy realizują pionierzy nowej sztuki Andrejewski i Uliancew, fotografuje Surienski. Role Robinzona odtwarza znany artysta scen sowieckich Kadocznikow. Scenariusz oddaje wiernie znane przygody Robinzona, który jako rozbitek ląduje na bezludnej wyspie.

PRACA REŻYSERSKA

Reżyser filmu w specjalnym wywiadzie dla prasy w ten sposób określił swą pracę nad nowym rodzajem filmu:

„Wszelkie prawa kinematografii płaskiej zupełnie nie dały się zastosować ani w dekoracjach, ani w reżyserii, ani wreszcie w zdjęciach do filmu trójwymiarowego.

Wszystkie fotografowane obiekty zachowały się w sposób nieoczekiwany. Wielkie drzewo na pierwszym planie okazywało się „przezroczyste" lub ginęło daleko na horyzoncie, inne małe przedmioty zwiększały się i nabierały niepotrzebnej wagi w porównaniu do ważniejszych fragmentów ekranu. Dopiero po dłuższym czasie udało się odnaleźć źródła trudności i usunąć je".

ZDJĘCIA

Surienski, operator filmu, udziela szerszego wywiadu na temat metody zdjęć.

„Cały film zostanie nakręcony w udoskonalonej metodzie Iwanowa na taśmie, która umożliwia otrzymanie obrazów o wysokości, szerokości i głębokości.

Najbardziej godne podkreślenia sceny odbywają się właściwie poza ekranem, raczej nad głowami i obok publiczności. Przede wszystkim podkreśla tutaj scenę burzy na morzu. Fale wprost zalewają widownię, a sugestia autentyzmu jest ogromna. Wreszcie tratwa Robinsona dobija do brzegu wyspy. Widzimy Robinsona, który wobec morza zalewającego niższe partie wyspy chodzi po drzewach, skacze z gałęzi na gałąź, a wszystko to ponad naszymi głowami!

Aby opracować tego rodzaju sceny trzeba było najpierw wielu obliczeń matematycznych. Jedno fałszywe obliczenie powoduje zniknięcie wrażenia trójwymiarowości. Sen wielu reżyserów teatralnych, aby rozbić ramy sceny, został urzeczywistniony.

Można obecnie zależnie od woli mieścić akcję w ramach ekranu, lub wyprowadzać ją poza ekran i to w dowolne miejsce sali. Z tych względów wielkość spektaklu filmowego powiększa się znacznie.

Ilość statystów na ekranie może być także powiększona. Zbyt wielki tłum statystów na stosunkowo małym ekranie nie wypadał fotogenicznie. Obecnie istnieje możność rozmieszczenia tego tłumu na całej ścianie sali kina oraz w głąb ku publiczności. Wreszcie można obecnie zastosować znane złudzenie „ruchu wstecznego" podczas obserwowania pejzażu z okien jadącego pociągu. Słupy telefoniczne, najbliższe drzewa i budynki uciekają w tył, podczas gdy dalsze drzewa obiekty na horyzoncie zdają się jechać wraz z pociągiem. Zostało to w pełni wykorzystane w filmie „Robinsona". Podczas gdy tratwa zbliża się do wybrzeży wyspy i płynie wzdłuż nich, wyższe drzewa uciekają w przeciwnym kierunku do ruchu tratwy, dalsze posuwają się wraz z nią.

Wybrano specjalnie ten egzotyczny temat do pierwszego filmu trójwymiarowego, gdyż historia Robinsona daje nieskończone pole do popisu dla tego nowego rodzaju twórczości filmowej.

Robinson poniekąd jest wynalazcą i odkrywcą. Przygląda się długo wszystkim znalezionym przedmiotom i bada ich użyteczność, co pozwala na „wygranie" trójwymiarowości tych przedmiotów.

Najbardziej skomplikowana była praca ze zwierzętami egzotycznymi, które nie bardzo chciały poruszać się w myśl wymogów kinematografii stereoskopowej. Dwieście papug, wiele małp, dzikie świnie i td., biorą udział w filmie".

Całkowite zdjęcia do filmu zostały ukończone w październiku 1945 r. Potem przez dłuższy czas sprawdzano dokładność efektu trójwymiarowego.

Należy się spodziewać, że w drugiej połowie r. b. jeden z ekranów w Polsce zostanie przystosowany do projekcji trójwymiarowej i będziemy mogli ujrzeć ten film u nas.

Będzie to z pewnością nie mniejszy przewrót od „rewolucji dźwiękowej" w 1928 roku.

Leon Bukowiecki

Nowość!



Ziemie odzyskane w świetle kronik

Wszystkie miasta Ziem Odzyskanych będą prowadzić kroniki miejskie, które odzwierciadlą ich życie, postęp i rozwój. Zadaniem tych kronik będzie utrwalenie i przekazanie potomności obrazu wysiłków i prac nad przywróceniem Ziemiom Odzyskanym właściwego im naturalnego oblicza. Dokumenty i akta z lat dawnych, dotyczące przeszłości historycznej, dokumenty praw i przywilejów, uzyskanych przed wiekami, zostaną zabezpieczone i otoczone specjalną opieką.

Best Seller Nr. 1

Nowa powieść Remarque'a

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Nowy Jork, w marcu

„NEW YORK TIMES" uchodzi za najpoważniejszą gazetę w Stanach Zjednoczonych, a niektórzy twierdzą, że nawet na całym świecie. Na moje pytanie, jak usprawiedliwić można przymiotnik „najpoważniejsza" w stosunku do gazety, która drukowała o Polsce zupełnie fantastyczne i z palca wyssane wiadomości, w rodzaju słynnych już korespondencji Hilla, odpowiedziano mi w Nowym Jorku, że to stało się nie bez określonego powodu i nie bez określonego celu: podobno korespondencje te i inne wiadomości w tym stylu ukazały się w „New York Times" na skutek usilnych zabiegów miejscowych kół katolickich, które w tym przypadku znalazły wspólną „platformę ideową" z żydowskimi właścicielami gazety, należącymi do kół najbogatszej finansiery amerykańskiej.

„New York Times" ogłasza co tydzień dwa zupełnie różne wykazy. Jeden ukazuje się w dziale gospodarczym gazety i jest zatytułowany „Sytuacja strajkowa". W tym dziale kapitalistyczny redaktor gazety informuje swych czytelników o przebiegu licznych strajków, które ostatnio wybuchają jeden po drugim w najrozmaitszych gałęziach przemysłu amerykańskiego. Ostatni wykaz dotyczy przemysłu węglowego, w którym grozi strajk 400.000 górników (w międzyczasie strajk już wybuchł — przypisek redakcji), przemysłu samochodowego, w którym ponad 200.000 robotników strajkuje już ponad sto dni, przemysłu elektrotechnicznego, przedsiębiorstw telefonicznych, które w Stanach Zjednoczonych należą do prywatnych spółek akcyjnych itd.

Na początku marca ogłoszona została urzędowa statystyka, dotycząca liczby strajków w Stanach Zjednoczonych w styczniu rb. Łącznie odbyło się w tym miesiącu 325 strajków, w których wzięło udział 1.400.000 robotników. Liczba dni straconych dla przemysłu z powodu strajków wyniosła w tym miesiącu 19.200.000. Dla możliwości porównania urzędowe Biuro statystyki pracy ogłosiło dane o liczbie strajków w ostatnich pięciu przedwojennych latach (1935 — 1939), również za miesiąc styczeń. Przeciętna tych pięciu lat wyniosła 170 strajków, przy udziale 62.000 robotników (w roku bieżącym ponad 20-krotnie więcej) i przy 1.000.000 straconych dni (w roku bieżącym 20-krotnie więcej).

Lecz muszę pozostawić temat strajków w Stanach Zjednoczonych, który wymaga głębszej analizy i dokładniejszej znajomości stosunków amerykańskich, dla naszego stałego korespondenta w Nowym Jorku, zresztą naszego starego towarzysza, który pisuje ostatnio pod pseudonimem „Observer", i przejdę do drugiego wykazu, ogłaszanego również w New York Times", również w odstępach tygodniowych, lecz tym razem w dziale literackim gazety. Mam na myśli wykaz „Best sellerów", czyli wykaz tych książek, które w ostatnich tygodniach uzyskały w Stanach Zjednoczonych największą liczbę sprzedanych egzemplarzy..

Na tym wykazie od szeregu tygodni znajduje się na pierwszym miejscu nowa powieść znanego pisarza niemieckiego Ericha Marii Remarque'a pod tytułem „Łuk Triumfalny". Powieść ta napisana została w języku niemieckim, lecz z rękopisu przetłumaczona została na angielski, ukazała się w Stanach Zjednoczonych, gdzie Remarque znajduje się od czasu, gdy uciekł z hitlerowskich Niemiec, i stało się od razu największą sensacją na rynku literackim Ameryki.

Remarque jest jednym z najbardziej znanych pisarzy od roku 1929, gdy ogłosił swą pierwszą powieść „Na zachodzie bez zmian". Było to jedenaście lat po zakończeniu wojny światowej, już po ukazaniu się dziesiątków, a może i setek książek na tematy wojenne. Książka Remarque'a, natychmiast przetłumaczona na wszystkie języki świata, od razu postawiła w cieniu wszystkie poprzednie powieści na ten sam temat i jak się to mówi banalnie — wstrząsnęła sumieniem świata.

W następnych latach Remarque wydał w odstępach kilkuletnich powieści „Droga powrotna" i „Trzej przyjaciele", również tłumaczone na liczne języki, między innymi także na polski, i również zaliczone do najlepszych powieści współczesnej literatury światowej.

Jak już wspomniałem. Po dojściu Hitlera do władzy Remarque musiał uciekać z Niemiec i po długich wędrówkach trafił do Stanów Zjednoczonych. Podczas swych wędrówek Remarque przez dłuższy czas mieszkał w Paryżu w środowisku uchodźców politycznych. Owocem tego okresu w życiu pisarza jest obecnie wydana powieść „Łuk Triumfalny". Tak samo, jak po pierwszej wojnie światowej Remarque potrzebował okresu wielu lat, aby przetrawić artystyczne przeżycia wojenne, tym razem trwało 6 — 7 lat, aż Remarque ujął w formie artystycznej swe przeżycia w charakterze uchodźcy..

Bohater „Łuku Triumfalnego", Dr. Ravic, słynny chirurg niemiecki, musi uciekać z hilerowskich Niemiec z powodu swych przekonań politycznych. (Dr. Ravic jest Niemcem, a nie Żydem, co autor kilkakrotnie podkreśla). Na terytorium Francji ten sławny chirurg nie ma prawa praktyki i jest ciągle narażony na represje policyjne. Może wykonywać praktykę tylko pod firmą mniej zdolnych chirurgów francuskich, zastępując ich, gdy pacjenci już są pod narkozą i nie wiedzą, że operuje ich lekarz - uchodźca. Punktem kulminacyjnym powieści jest scena skomplikowanej operacji, podczas której dr. Ravic ratuje życie dygnitarza francuskiego, decydującego o losach uchodźców niemieckich we Francji. Po kilku zaledwie tygodniach dygnitarz ten „odwdzięcza się" Raviccowi, wysiedlając go po raz trzeci z kolei poza granice Francji.

Na tle życia uchodźców rozwija się ciekawy wątek miłosny, bohaterką którego jest Joan Madou, artystka i śpiewaczka, w której dr. Ravic się kocha i której nie jest w stanie uratować, gdy trafia w nią kula przygodnego kochanka. Obok tych głównych postaci Remarque zakreśli szereg innych drugoplanowych figur, nie mniej ciekawych i nie mniej oryginalnych.

Nie jestem krytykiem literackim i nie podejmuję się ocenić walory literackie nowej powieści Remarque'a. Powiem tylko tyle, że sam przeczytałem tę wielką powieść (ponad 450 stron) w ciągu dwóch dni, jak się mówi, jednym tchem.

Powieść, której akcja rozgrywa się w latach 1938 i 1939 i kończy się w dniu wkroczenia wojsk niemieckich do Polski, ma charakter głęboko pesymistyczny. Autor nie ma żadnej jasnej perspektywy, widzi tylko zło świata kapitalistycznego, nie ma jakiegokolwiek światopoglądu pozytywnego. Jakby usprawiedliwieniem pesymizmu Remarque'a jest uwaga amerykańskiego wydawcy, umieszczona na okładce książki. W notatce tej wydawca zapewnia czytelników amerykańskich, którzy — tak samo jak Francuzi przed wojną — nie lubią uchodźców, że Remarque „już w roku 1946 stanie się obywatelem amerykańskim"...

Jak wiadomo, Remarque postanowił nie wracać do Niemiec.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Zw. Rewizyjny Spółdzielni R. P. przenosi się do Warszawy

Centralny Zarząd Związku Rewizyjnego R. P. przenosi się z Łodzi do Warszawy. Siedzibą Związku w Warszawie będzie gmach przy ul. Kopernika 30, który obecnie w szybkim tempie remontuje się. Remont gmachu ma być ukończony w ciągu dwóch miesięcy, tak, że w końcu lipca r. b. biura Związku będą mogły przenieść się do stolicy.

„R. 5"

(Dramatyczny epizod z życia maquis)

Komitet pomocy dla kombatantów rejonu Limoges we Francji wydał ostatnio bardzo piękną pod względem graficznym broszurę p. t. „R. 5.". Tytuł ten oznacza „Rejon piąty maquis". Poparta wielu autentycznymi zdjęciami broszura ta oddaje wiernie historię tej najbardziej krwawiącej okolicy we Francji, w której akcja maquisardów była wyjątkowo potężna i tym samym wściekłość i represje ze strony Niemców doszły do największego natężenia. Oto rzut oka na broszurę.

Motto: Jesteśmy na najwyższym szczycie, nie możemy już ani postąpić, ani cofać się.

Sierżant maquis Paul Walter, urodzony w Alzacji i wyrzucony stamtąd przez Niemców w 1940 roku, w 1941 przystępuje do ruchu oporu w rejonie Limoges. W 1944 (16 lipca zostaje zabity w akcji. Na polu bitwy z „francuską" milicją wspomaganą przez Niemców, odnaleziono mały notes, w którym, krótkie notatki dotyczące wszystkich stadiów bitwy. Oto parę ostatnich dni:

„9 lipiec. Nasza sytuacja poważna. Czekamy na posiłki. Nie przychodzą. Milicja podsuwa się. Pozostaje nam 950 kul. 4 bochenki chleba i 18 tabliczek czekolady oraz 9 paczek papierosów...

12 lipca. Niemcy sprowadzają posiłki. Trzymamy się. Sytuacja bardzo poważna.

14 lipca. Niemcy nas otoczyli i ścisnęli. Cofamy się na szczyt góry. Ciągła bitwa. Atak następuje po ataku. Trzymamy się. Brak żywności, z amunicją poważnie. Cały dzień: lotnictwo. Ósma wieczór, zbliża się koniec.

15 lipca. Zamknięci, nie możemy ani pójść naprzód ani cofnąć się. Niemcy postępują. Trzymamy się ciągle. Dziewiąta wieczór. Bez żywności. 52 kule dla dziewiętnastu.

16 lipca. Nic już nie da się zrobić. Mam tylko 3 kule w rewolwerze. Nie wiem jak je zużyć (CO ZROBIĆ?). Poddać się czy umrzeć. Godzina trzecia po południu. Niemcy całkiem blisko... Ani jednej kuli, pozostaje pięść. Piszę te słowa szybko dla mej drogiej żony, o której stale myślę. Pozostań spokojna i dumna z twego Pawła. Pocałuj naszego małego. Zachowaj o mnie wspomnienie na zawsze. Ściskam wszystkich. *Paweł*"...

Na tym urywa się pamiętnik maquisarda, jednego z wielu tysięcy.

A oto fragment innego pamiętnika. Tym razem akcja została uwieńczona rezultatem. 25-letni maquis zdobył miasto Magnac — Laval.

Nie wiadomo, czy to znienawidzona nazwa miasta, czy inne powody skłoniły młodego partyzanta Baptiste'a do akcji ryzykownej i wymagającej zmnej krwi. W oddziale Baptiste było 12 ludzi. Akcję rozpoczął 10 maja 1944, a więc na miesiąc przed lądowaniem aliantów, gdy we Francji było jeszcze stosunkowo spokojnie, a w każdym razie ogólne powstanie się jeszcze nie zaczęło. Pozostawił swych towarzyszy o 3 kilometry od miasta, a sam w mundurze z trójkolorową kokardą wjechał do miasta, wiedząc tylko jedno, że o tej porze dowódca niemieckiego garnizonu przebywa w kawiarni.

Przed kawiarnią zszedł z roweru, przedstawił się dowódcy garnizonu, jako dowódca „batalionu", zaznaczył, że 800 jego „chłopców" otacza miasto i wymógł zaprowadzenie się do koszar. Przechodząc obok zdumionej warty, niespodziewanym ruchem zdjął automat z pleców, i wymierzył w niemieckich wartowników, którzy natychmiast i dość ochoczo rzucili broń. Oficerowie byli w kasynie, tym rozkazał stanąć twarzą do ściany. Zabił dwu, którzy stawiali opór, inni usłuchali, potem objął garnizon pod swoją komendę. Uzbrojenie ludności miejskiej nie przedstawiało wielkiego kłopotu. Dopiero po trzech dniach nadeszła niemiecka odsiecz, ale miasteczko położone w dość niedostępnym terenie broniło się dzielnie aż do 6 czerwca, w którym to dniu Niemcy odstąpili od oblężenia, gdyż ważniejszy „kłopot" spadł im na głowę.

*

Po tych dwóch epizodach, kilka cyfr, które zwrócą uwagę na wielkość działań partyzanckich w rejonie Limoges. Cyfry podane w broszurze zostały zatwierdzone po dokładnym badaniu przez Dowództwo Armii Francuskiej.

Zniszczono zupełnie 172 lokomotywy (na stacjach, lub z pociągów niemieckich), zniszczono 470 wagonów przeważnie towarowych, osobowych tylko z pociągów niemieckich. Ogólna liczba godzin zupełnego zatrzymania ruchu w tym rejonie, wynosi 8.150.

W tym samym czasie za akcje niemieckie, zniszczono w kontrakcji 13 wsi zajętych przez Niemców i 6 małych miasteczek. Na terenie rejonu Limoges znajdowało się 222 obozów partyzanckich. Z chwilą lądowania aliantów, maquisardzi wyzwolili 12 miast, bez pomocy alianckiej oraz 10 dalszych przy pomocy bombardowania lotniczego, a w niektórych wypadkach także skoczków spadochronowych.

*

Niemniej świetna była organizacja maquisardów, której centrum znajdowało się w Londynie, a kierował nią znany generał francuski Koenig. Idąc „z góry" ku dołowi, sztabowi generalnemu, podlegało bezpośrednio B. C. R. A. (Centralne biuro wywiadu i akcji), które zbierało wiadomości i wysyłało rozkazy pięciu organom podwładnym: „Oddział wywiadowczy" „Biuro operacji lotniczych", „Misja międzyaliancka", „Delegaci wojskowi regionalni", „Delegat wojskowy narodowy".

Już na terenie francuskim podlegał „Delegatowi wojskowemu narodowemu" „Komitet akcji wojskowej". Delegatom regionalnym podlegają „Sztaby regionalne", natomiast „Misjom międzyalianckim" „Sztaby departamentów". „Biuro operacji lotniczych" koordynowało akcję skoczków z akcją maquisardów, oraz organizowało pomoc lotniczą (bombardowanie i obstrzał) dla akcji partyzanckich

Należy podkreślić, że wszystkie akcje były omawiane, ściśle przeprowadzane zgodnie z rozkazami i zawsze poparte odpowiednią siłą z powietrza. Improwizacje należały do rzadkości, a bitwa nie miała poparcia powietrznego, tylko w razie niespodziewanego ataku Niemców.

Na zakończenie gryps młodej maquisardki złapanej w akcji, napisany krótko przed rozstrzelaniem:

„Odwagi! Więcej niż kiedykolwiek wierzę w uwolnienie Francji. Dowidzenia. Zrobimy naszą Francję nie tylko wolną, ale potężną i szczęśliwą. Serdeczne pocałunki. Czuwajcie Wasza Suzanne" Bokiem na marginesie jeszcze dwa słowa: „Au revoir; au revoir".

LEON BUKOWIECKI.

Stanisław Krzyżewski

„Obywatel"

Nasz znajomy, p. X — a musimy na wstępie już przyznać, jak bardzo dzisiaj nam wstyd za tę znajomość — otóż nasz znajomy, p. X. był przed wojną urzędnikiem państwowym.

Orientację miał oczywiście prorządową. Należał do Ozonu, do Ligi Morskiej i Kolonialnej i deklarował się jako „przeciwnik" lewicy, postępowców i zmian ustrojowych, przekładając wokoło, że dyktuje mu to „zdrowy rozsądek". Naprawdę — to nigdy nie miał zdecydowanego oblicza. Posiadał za to spryt, mówić umiał rzeczowo i wiele, a kolegom imponował „trzeźwym" światopoglądem, obrotnością i praktycznym podejściem do każdych warunków i zagadnień życiowych. Nie był co prawda pracownikiem przykładnie gorliwym, mając jednak niezłe kwalifikacje zawodowe — tworzył niezbędne ogniwo w ruchliwym aparacie państwowym.

Altści przyszła wojna i nasz pan X stracił posadę. Mimo to postanowił i w odmiennych warunkach stworzyć sobie możliwe bytowanie i wnet, z wrodzoną umiejętnością, zakrzątał się koło swych spraw. Rozejrzał się w sytuacji i z pewnym zasobem pieniędzy rozpoczął „handlować" Wkrótce można było go spotkać jak wołał ściszonym głosem: „Złoto kupuję, zegarki, brylanty... Złoto kupuję, złoto..."

Interes szedł mu niezgorzej i niebawem stopę życiową podniósł do tego poziomu, iż nie mógłby jej porównać do tej z okresu przedwojennego. Nie ujawniał co prawda na zewnątrz swej prosperity, niezgodnej przecież z rzeczywistością wojenną, w czapce i granatowej jesionce wyglądał jak każdy inny mieszkaniec wielkiego miasta. Ale kieszenie wypchane miał zwojami banknotów, brzęczało w nich złoto, kryły się funty angielskie i dolary. Różnił się tym od innych, że uśmiech miał zazwyczaj pogodny i, że wystając na rogach, lub przechadzając się chodnikiem, powtarzał stereotypowo: „Złoto kupuję, dolary..." Albo: „Brylanty, brylanty, brylanty..."

Humor i dobre samopoczucie psuły mu niekiedy „zamieszki" na mieście. Jeśli w rejonie jego „działania" miał miejsce zamach na gestapowca, lub innego niemieckiego zbira, względnie zaszła jakaś akcja zaczepna, albo odporna, skutkiem czego musiał uchodzić z terenu, klął na czym świat stoi i mruczał z niechęcią: „Smarkocze psia krew! Z motyką idą na słońce..." Albo mówił z przekąsem: „Ci różni aktywiści i patrioci przyczyniają się do jeszcze większego rozlewu krwi i zamętu. To nie ma żadnego sensu..."

Z tych względów zapewne nie brał udziału w konspiracji — nawet jej nie popierał.

— Gdyby nie ci „partyjnicy" — powiadał — życie mimo wszystko płynęłoby spokojnie. Niemcy nie mieliby podstaw do represji i człowiek mógłby normalnie zarobić...

Żal jego był tak szczery, jak obce mu były przejawy bohaterstwa. Patriotyzm jego mierzył się gramami złota, lub ilością „krótkich" czy „długich". Z jawną niechęcią oddawał kilkadziesiąt złotych, gdy ktoś z konspiracji zwracał się po drobny datek na jakąś akcję, czy pomoc dla ofiar hitlerowskiego terroru. Nie omieszkał przy tym nadmienić:

— Eh, znowu położycie Bogu winnego Niemca, bo ten właściwy na pewno wam się wywinie, a człowiek potem przez tydzień nie pokaże się na mieście. A w ogóle czy to warto.. I tak w ten sposób wojny nie wygracie. Zresztą kto wie, na co idą te pieniądze...

Nie tylko trudno mu było zdobyć się na odruch biernego patriotyzmu; potępiał wszystkich, którzy nie ulękli się wroga, wypowiadając mu walkę w obronie polskości i w imię politycznych interesów narodu.

Z czasem przeniósł swój „handel" do kawiarni. Przy stoliku i czarnej kawie wymieniał dalej „młynarki" na dolary, łamał sygnety, oglądał przez precyzyjne szkła szlachetne kamienie, targował się, urywał i dodawał. Tamże nawiązał kontakt z przemytnikami drogich kamieni. Przywozili je z Niemiec, z Francji, z Holandii, z zachodu i ze wschodu. Były także i z warszawskiego ghetta, z Treblinki, z Oświęcimia, z Majdanka. Można je było nabyć taniej od Niemców i niejedne zostały wydarte przemocą i poplamione krwią.

Z Niemcami umiał sobie zawsze poradzić, schwytany podczas obławy na waluciarzy, lub zatrzymany w czarnogiełdziarskiej kawiarni, opłacał sowicie żandarma, uchodząc zdrowo i cało. Odbijał potem stratę „wykupnego" na klientach, wśród których wielu przyciśniętych wojenną biedą sprzedawało ostatni skarb — ślubną obrączkę. Z tymi dobijał targu najzyskowniej.

Pan X — oraz jemu podobni — tak zżył się z wojennym sposobem zarobkowania, iż nikt by nie poznał w nim dawnego pracownika instytucji państwowej lub samorządowej, patrioty — krzykacza i zwolennika Polski „od morza do morza". On sam nigdy nie myślał o zaszłej w nim zmianie. Krąg jego zainteresowań skurczył się teraz i zmalał. Jakby handel dewizami i złotem oraz wątpliwej uczciwości zyski miały do końca wypełnić mu życie.

Zdawało się przecież, że po wojnie wróci do normalnych zajęć, dając przykład mniej uświadomionym od siebie, że stanie razem z wszystkimi do uczciwej pracy dla odbudowy kraju i organizacji państwowej. Niestety, pan X. nie zakasał rękawa, choć wiedział, że jego kwalifikacje i doświadczenia przyczynić się mogą do szybszej odbudowy aparatu administracyjno - gospodarczego. Zwyczajnie i ze spokojnym sumieniem sięgał po zyski dzikiego handlu. Rzecz przy tym niezmiernie ciekawa, że chociaż Bank Narodowy wymienił mu na złote zaledwie 500 „młynarek" — znów operuje poważnymi sumami. Po dawnemu kręci się w pewnych miejscach, zagląda do kawiarń, przechadza się przed jubilerami, jakby nie wiedział, że proceder jego jest nie tylko chorobliwym — objawem, lecz nadużyciem i naciąganiem naiwnych. Nie poczuwa się do obowiązku spoczywającego na nim — do udziału w trudach czynnych, uczciwych obywateli, oddających swe zdolności i pracę dla pożytku ogółu i kraju.

Pan X, a wraz z nim dziesiąty i setny „czarnogiełdziarz" jakich jest wielu w Warszawie, w Łodzi, w Gdańsku, we Wrocławiu i w Poznaniu — winien się opamiętać, póki jest czas po temu i wrócić do swoich dawnych uczciwych zajęć. Znajdzie je na Zachodzie, jeśli nie chciał ich objąć w porę w Polsce centralnej.

Pan X. i jego rozrzuceni po większych miastach kompani muszą pamiętać, że proceder uprawiany przez nich był i przed wojną karalny, że czarnogiełdziarz jest szkodnikiem państwowym i pasożytem na łonie wracającego do zdrowia narodu

Upomnienie mogą otrzymać do czasu; — bo jeśli nie uczciwa praca dla państwa i ogółu — to przymusowa, w obozie. A ręczyć można, że nigdy nie znajdzie się tam żaden prawy i pożyteczny obywatel.

Nowe nominacje profesorów

WARSZAWA (SAP). — Prezydent Krajowej Rady Narodowej mianował:

Na Uniwersytecie w Warszawie: Dr Adama Opalskiego — profesorem nadzwyczajnym chorób nerwowych, dr. Romana Poplewskiego profesorem nadzwyczajnym anatomii prawidłowej, dr Edmunda Mikulaszka — profesorem nadzwyczajnym mikrobiologii

Na uniwersytecie w Poznaniu: dr Jana Roguskiego — profesorem nadzwyczajnym patologii i terapii szczegółowej chorób wewnętrznych, dr. Marcina Nadobnika profesorem zwyczajnym statystyki, dr Bolesława Kowalskiego — profesorem ginekologii i położnictwa, dr. Jana Czekanowskiego — profesorem zwyczajnym antropologii.

Na Uniwersytecie w Łodzi: dr. Emila Misiewicza — profesorem nadzwyczajnym rentgenologii i radologii.

Powrót ołtarza Wita Stwosza

nastąpi za parę dni

Przewidywane na dzień 11 b. m. uroczystości w związku z powrotem ołtarza Wita Stwosza z Norymbergi, zostaną nieco przesunięte z powodu konieczności odpowiedniego przygotowania części arcydzieła do transportu. Termin przybycia ołtarza do Krakowa nie jest jeszcze ustalony.

W związku ze sprawą powrotu ołtarza Mariackiego, do Krakowa przybył naczelny dyrektor Muzeów i Zbiorów Państwowych, dr Stanisław Lorenz, jako delegat Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Powiat Kozienicki
pod opieką Kwakrów

Na ulicy zwracają uwagę przechodniów, którzy nauczyli się już nieźle odróżniać poszczególne narodowości i poszczególne cudzoziemskie misje i zawsze interesują się kimś nowym, swymi wyhaftowanymi na ramieniu kółkami z napisem: „AMERICAN FRIENDS SERVICE COMMITEE". To kwakrzy.

Zastajemy w ich małym pokoiku warszawskiego hotelu „Central" na piątym piętrze. Jest ich dwóch sympatycznych młodych ludzi. Mr. Philip Zealey i Mr. William Edgerton. Są już w Polsce od kilku tygodni, a celem ich przyjazdu jest zorganizowanie akcji pomocy dla najbiedniejszych dzieci — przybyli na zaproszenie ministra Pracy i Opieki Społecznej i pracę swą koordynować mają z Ministerstwem. Praca ich — to jakby mała UNRRA.

Pytamy o ich stowarzyszenie, o jego dzisiejsze cele i działalność.

— „Stowarzyszenie Przyjaciół", czyli Kwakrów, (bo tak brzmi po polsku ich nazwa) jest stow. religijnym chrześcijańskim, założonym przez Foxa w Anglii w XVII wieku. Kwakrzy wierzą, że każdy człowiek może w każdej chwili poczuć w sobie Ducha Bożego i pozostawać z nim w ścisłym kontakcie. Kwakrzy opierają swoje życie i swoją pracę na zasadach miłości bliźniego.

Kwakrzy nie usiłują odciągać ludzi od innych kościołów — pragną tylko pomóc tym, którzy nie znaleźli jeszcze swego Boga. Zbierają się co tydzień w swych domach modlitwy, surowych, niczym nieozdobionych i czekają na głos Boży, na natchnienie, którym dzielą się z towarzyszami.

Jeden z wielkich Kwakrów, Anglik, William Penn powiedział:

Jest wielu, którzy chodzą co niedziela do kościoła, a nie stosują zasad chrześcijańskich w życiu i są chrześcijanami tylko z imienia, podczas, gdy inni, żyjąc według tych zasad, są prawdziwymi uczniami Chrystusa".

— Na czym polega społeczna działalność Kwakrów?

Kwakrzy uważają, że miłość do Boga musi objawiać się w miłości do bliźnich. Życie swe i pracę opierają właśnie na zasadach miłości do ludzi.

Działalność Kwakrów — o pomoc słabym, biednym, ofiarom wojen (choć sami wojen nie uznają i udziału w nich nie biorą), prace oświatowe i samarytańskie.

Podczas pierwszej wojny światowej misje Stowarzyszenia niosły pomoc ofiarom w wielu państwach Europy. W ostatniej wojnie Kwakrzy działali szczególnie we Francji. Po zakończeniu działań misje Stowarzyszenia organizowały pomoc dla ofiar obozów koncentracyjnych na terenie okupowanych Niemiec.

— Jaką działalność rozwinęło Stowarzyszenie na terytorium Polski?

— Po pierwszej wojnie światowej misja Stowarzyszenia w Polsce współpracowała w walce z epidemiami, pomagała w pracach nad odbudową, rozdawała odzież i żywność.

— Jakie są dzisiejsze plany i projekty Panów, jeżeli chodzi o pracę w Polsce?

— Przybyliśmy tutaj, aby nieść wam pomoc. Nasze Stowarzyszenie liczy przeszło 164 tysiące członków w Ameryce, Anglii i innych krajach. Nasze fundusze płyną ze składek członków i sympatyków naszego Stowarzyszenia i z darów w naturze. Chcemy współpracować z waszymi, polskimi placówkami opieki społecznej.

Dostarczymy żywność i odzież, nową i używaną.

— Jaka jest organizacja waszej pracy?

— Aby nie rozdrabniać wysiłków, aby nie rozpraszać naszej pomocy — ograniczyliśmy się do jednego tylko powiatu województwa kieleckiego. Wybraliśmy powiat najbardziej dotknięty przez wojnę — Kozienicki.

W niezniszczonym skrzydle dworu kozienickiego założyliśmy naszą główną kwaterę.

— Naszej opiece podlegać będą dzieci do lat siedmiu. Będziemy również czuwać nad zwalczaniem w powiecie epidemii, szczególnie świerzbu.

Odbyliśmy dla zapoznania się z terenem podróż po powiecie kozienickim, przekonaliśmy się jakie są potrzeby i braki i jakie będą warunki pracy.

Już w końcu przyszłego tygodnia rozpoczniemy akcję.

Żegnamy naszych miłych rozmówców, którzy śpieszą na jakąś ważną konferencję, dziękując za okazaną Polsce pomoc i sympatię i życząc, aby praca ich dała najlepsze rezultaty.

21 gospodarstw ofiarą pożaru

(SAP). We wsi Chrobrze, pow. pińczowskiego, wybuchł groźny pożar zbiorowy. Spłonęło 21 gospodarstw i 15 stodół wraz z inwentarzem żywym i martwym. Okoliczne straże pożarne, po 10 godzinach walki z żywiołem pożar zlokalizowały.

Przyczyny pożaru nie ustalono.

Osmy okręt z pszenicą

Do Gdyni nadszedł, w ramach dostawy UNRRA, ósmy z kolei okręt z pszenicą kanadyjską. Dotychczas otrzymaliśmy z Kanady 60 tys. ton pszenicy. Drugi okręt, który nadszedł z pszenicą w bież. tygodniu, po raz pierwszy skierowany został do Gdańska, gdzie pszenica jest wyładowywana do nowego elewatora, który po odbudowie oddany został do użytku w kwietniu. Czynne są 2 elewatory: w Gdyni i w Gdańsku, mają pojemność 20 tys. ton zboża.

Kamień węgielny pod pomnik
na gruzach getta warszawskiego

W związku z przypadającą trzecią rocznicą powstania w getcie warszawskim (19 kwietnia) C. K. Z. P. wyłonił specjalną komisję, która zajmie się przygotowaniem uroczystości gettowych na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Żydowskie komitety Wojewódzkie otrzymały instrukcje, dotyczące organizacji obchodów na prowincji.

W Warszawie założony zostanie kamień węgielny pod pomnik, który stanie na gruzach getta warszawskiego, gdzie toczyły się heroiczne boje powstańców żydowskich o godność narodu żydowskiego, o wolną Polskę i o honor człowieka.

WIEŚCI Z KRAJU

4 MILIONY NA ODBUDOWĘ SZTUKI WROCŁAWSKIEJ

Ministerstwo Odbudowy przeznaczyło 4 miliony zł. na odbudowę Muzeum Sztuki we Wrocławiu Podczas swego pobytu we Wrocławiu wiceminister Kruczkowski przyrzekł nadesłać do Wrocławia zbiór obrazów polskich malarzy 19 wieku, który stanowić będzie podwalinę miejscowej galerii sztuki.

ILE ROZPATRZONO WNIOSKÓW REHABILITACYJNYCH W TORUNIU?

Do Okręgowej Apelacji Toruńskiej do dnia 1 kwietnia wpłynęło ogółem 23.795 wniosków o rehabilitację, z tej liczby rozpatrzono 9.665, przeciętnie załatwiono 40% spraw.

ZAJĄC — KONFIDENT NR 520

Sąd Specjalny w Łodzi skazał na karę śmierci Alfonsa Zająca, Polaka, konfidenta Gestapo w Łodzi oznaczonego Nr Nr 520 i 122. Oskarżony złożył 30 doniesień i wydał przeszło 50 Polaków należących do ruchu oporu lub w inny sposób działających na szkodę okupanta. Za donosy otrzymywał papierosy, wódkę, tłuszcz i węgiel. Zając przyznał się do winy.

KANTYNA NA KOŁACH DOŻYWIA ROBOTNIKÓW

Na skutek starań Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, łącznie z PCK, ostatnio przysłano z Londynu do Gdyni samochód-karetkę wraz z kantyną, którą przeznacza się do akcji dożywiania robotników portowych. Samochód ten oddano do użytku polskiego Związku Ekspedytorów Morskich i rozpoczął on już rozwożenie ciepłej strawy dla robotników, zatrudnionych w porcie przez zrzeszone przedsiębiorstwa ekspedycyjne.

ZAMORDOWANIE DYREKTORA GIMNAZJUM

W Radomsku zamordowany został na ulicy dyr. gimnazjum państwowego, Andrzej Hedura, który przed rokiem powrócił do kraju po długoletniej niewoli w obozie niemieckim. Mordercy zbiegli po uprzednim obrabowaniu ofiary.

ŁAWKI SZKOLNE W PREZENCIE OD ROBOTNIKÓW

Robotnicy młyna państwowego w Łęczycy ofiarowali szkole w Łęczycy, 15 pięknych ławek szkolnych i 1 tablicę, które ufundowali własnym kosztem.

Na los numer 47.483
padła wygrana miliona złotych

W dniu 12 kwietnia odbyło się ciągnienie głównej wygranej 4 klasy 46 Loterii Państwowej — miliona złotych.

W obecności licznie zebranej publiczności, dyrektor Loterii ob. A. Romanowski objaśnia sposób losowania miliona; na trzeci numer, który zostanie wyjęty z koła, niezależnie od wygranej przypada milion złotych. Po sprawdzeniu pieczęci na kołach, dziewczynki z sierocińca ustawiają się — jedna przy numerkach, druga przy wygranych.

Rozpoczyna się losowanie: pierwszy, drugi numer — napięcie wzrasta, trzeci 47.483 — 1.000 zł. plus milion, razem milion i tysiąc złotych. Poruszenie na sali — oklaski.

Milionem został obdarzony Górny Śląsk, numer ten bowiem padł w jednej z kolektur w Rybniku.

400-lecie szkoły w Ełku

W styczniu minęło 400 lat od daty założenia pierwszej szkoły polskiej w Ełku, na Mazurach. Szkoła ta została założona 10 stycznia 1546 r. i była to w ogóle pierwsza szkoła na terenie Rzeczypospolitej.

Również 400 lat temu wydano w Ełku pierwszy podręcznik do nauki języka polskiego.

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH
8-my (ostatni) dzień ciągnienia 4-ej Klasy

Główna wygrana 1.000.000 zł. Nr. 47483.

Wygrane po 100.000 zł. — Nr Nr: 37159 i 52726.

Wygrane po 50.000 zł. — Nr Nr: 15605 45545 63014.

Wygrane po 20.000 zł. — Nr Nr: 2170 17626 28226 32083 39699 42238 46738.

Wygrane po 10.000 zł. — Nr Nr: 270 7279 17211 17483 18476 21991 22473 22767 23568 25552 26961 28185 28601 30238 32948 34294 34404 34925 47743 47912 53720 55131 59421 65120 65162 65404 68916.

Wygrane po 5000 zł. — Nr Nr: 483 3530 3573 3852 10415 13204 22058 25715 32565 35094 36197 37531 41110 41564 42309 45484 49009 49035 49088 50450 55149 56826 56875 57831 65074 66547 67329.

Wygrane po 2.500 zł. — Nr Nr: 1654 2386 3059 10619 927 11521 13423 16202 17445 540 919 18186 19643 20611 21330 363 700 798 23071 24547 25069 26149 505 724 27543 28911 961 30877 33200 580 826 39340 614 42151 499 44385 45717 729 734 46655 47444 49435 835 50648 51655 52114 354 53140 56293 57062 60090 128 548 663 823 62091 123 451 587 63096 179 65257 568 66511 69625 69838.

Wygrane po 2000 zł. — Nr Nr: 175 405 828 934 1092 273 75 498 2133 655 964 3073 200 413 595 781 4111 295 366 73 604 856 5078 [illegible] 972 83 8003 557 994 9015 296 598 783 920 10001 214 306 401 43 85 618 11168 275 12224 489 500 13081 172 405 21 716 44 14136 313 824 15235 797 16167 247 71 989 17110 281 457 852 996 18357 91 19081 433 591 621 66 714 998 20041 113 24 606 21093 151 357 575 22559 702 23234 334 506 24148 379 439 565 25504 838 39 920 26015 318 27200 562 744 28048 29456 65 31143 613 94 720 121 295 463 81 621 770 958 33442 34237 327 433 714 35258 687 846 36065 359 84 446 550 76 930 37161 279 425 740 991 38318 536 604 39354 78 537 657 871 927 40056 307 607 59 41149 219 70 857 42185 218 504 65 43079 260 499 44132 592 45441 827 46368 480 567 839 47102 432 48001 86 100 87 364 447 674 868 964 49077 322 643 992 50182 254 400 51001 540 813 52045 190 92 207 320 457 678 53401 54134 78 282 421 55097 130 781 56070 204 562 71 57977 58358 571 86 602 49 949 59233 84 676 813 60113 73 83 208 367 486 610 33 741 61147 345 589 62100 42 54 63356 519 756 819 64054 99 65237 38 88 804 976 66030 93 228 67423 68155 98 492 521 867 75 914 69007 36 149 274 386 428 69910.

Wygrane po 1500 zł. — Nr Nr: 212 24 9 379 455 534 797 854 98 1037 90 182 783 87 872 93 912 65 96 2064 306 441 612 772 849 918 3393 544 678 752 975 4031 449 605 762 842 5021 146 61 216 52 80 98 617 761 932 51 6021 35 303 570 818 7241 368 74 467 704 39 928 8325 431 625 718 803 54 982 9054 146 98 256 413 562 635 82 974 10073 161 349 88 717 53 812 76 996 11266 311 53 444 53 68 642 94 711 97 956 12087 488 525 652 59 72 914 13149 220 77 90 694 810 20 38 970 14050 275 772 826 15134 240 67 412 741 886 908 16352 79 521 687 807 949 51 73 17356 7 75 590 601 793 916 78 18051 111 375 541 665 833 924 39 44 68 19096 223 35 314 425 562 76 603 10 937 95 20013 49 132 333 515 32 701 37 879 87 971 21128 252 95 601 744 22086 125 393 7 676 731 814 95 23128 253 316 516 615 44 24047 305 440 660 767 25013 100 14 295 381 7 493 546 630 80 717 85 26055 103 70 90 365 547 80 660 76 707 8 305 18 802 3 28444 542 634 977 29138 67 78 99 392 448 98 544 52 648 796 836 49 30104 67 266 350 3 86 429 560 620 816 59 923 31117 310 425 915 32180 324 494 678 33010 347 420 83 512 32 64 34004 90 396 480 97 654 782 857 973 35133 202 37 405 53 7 66 3 762 877 36011 19 63 204 13 35 7 343 574 701 849 37126 220 94 537 669 858 38276 320 581 658 737 52 71 7 885 934 39218 358 401 35 62 75 753 969 40161 210 301 576 631 65 739 950 69 41191 314 94 492 531 5 650 767 824 965 80 42118 42 331 49 65 485 6 513 69 539 682 9 747 889 43097 133 203 471 708 934 58 44123 52 6 80 98 213 86 338 410 80 7 922 48 45054 261 332 478 646 751 818 46085 119 87 317 53 409 36 444 983 47112 303 51 77 409 64 543 55 745 864 910 14 27 48012 91 113 47 204 365 444 776 910 27 49078 159 220 526 679 791 9 982 50166 71 93 258 821 440 96 614 665 712 50 877 51049 77 110 63 206 654 732 952 82 52076 423 93 658 883 965 53000 64 95 131 251 376 428 749 817 848 54693 771 813 43 909 55207 486 707 906 56216 552 83 57274 414 93 696 58172 824 521 43 761 99 880 906 10 59040 299 464 654 823 67 60086 163 290 508 618 41 702 883 61174 444 518 35 77 654 720 57 815 55 70 62219 64 579 622 51 732 826 905 63016 27 273 684 899 64085 268 592 708 729 883 925 50 65114 37 470 861 713 871 926 77 66150 70 212 33 5 56 75 326 518 65 748 837 68 906 67108 253 614 29 723 90 46 68084 562 783 69033 111 228 412 634 37 69 69695.

Wygrane po 1.250 zł. i 1.000 zł. należy sprawdzać w kolekturze.

HELENA BOGUSZEWSKA

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

54)

(Dokończenie).

Wybieramy się na Pomorze. Czekamy wiadomości od Świątkowskiego, a w międzyczasie bierzemy od Feliksa Mantla upoważnienie partyjne na zakładania na Pomorzu oddziałów T. U. R. W tym duchu piszemy list do Premiera do Warszawy. Zamierzamy okólną drogą przez Toruń, przez Pomorze, wrócić do Warszawy z nowymi materiałami dla Instytutu i już w Warszawie pozostać.

Życie w Lublinie zaczyna więdnąć, nieledwie mierzić. Entuzjazm gwarną falą przepłynął ponad stołem małej jadalni — i nagle zrobiło się pusto i cicho. Niedługo pani Tomaszewska nie będzie miała dla kogo szykować paczek na odlot...

— — — —

Wreszcie jednak i na nas przychodzi czas. Odjeżdża Prezydium Krajowej Rady Narodowej. W tej samej sali, w której przed miesiącami poznaliśmy Wandę Górską zaraz po przybyciu do Lublina, w tej sali pełnej wówczas biurek i ludzi przy biurkach, a teraz pustej, śród zabitych skrzyń i szeleszczącej wszędzie słomy, żegnamy się z Wandą Górską, gotową do drogi. Ostatni raz wchodzimy do gabinetu Prezydenta Bieruta.

Gabinet jest inny. Nie ten na prawo zaciszny i mroczny z głębokimi fotelami, tylko na lewo, jasny i też już prawie pusty. Stoi jeszcze biurko i parę krzeseł. Okazuje się, że mamy jechać do Krakowa.

Pomorze, potem Warszawa, owszem, ale później. Teraz mamy być w Krakowie i w Oświęcimiu w Komisji Badania Zbrodni Niemieckich. Papiery. dokumenty podróży dla nas już są. Czego brakuje, ma nam przygotować Leon Kurowski, który tu będzie w Lublinie jeszcze przez parę tygodni zastępować Prezydium Rady Krajowej. Mamy odlecieć pierwszym samolotem, jaki pójdzie do Krakowa z Polskiego Lotu, albo może sowieckim wojskowym, bo one chodzą częściej.

— — —

Nazajutrz rano Prezydent Bierut przysyła po nas, byśmy byli gotowi do drogi za dwie godziny. Polecimy „Douglasem" z nim razem do Krakowa.

W mieszkaniu nad Intendenturą robi się piekło. Mój mąż wrzuca do dwóch walizek prawie wszystko, co posiadamy. Ja odnoszę do pani Tomaszewskiej wyrywającego się kota i najcenniejsze książki. Od pani Tomaszewskiej przynoszę natomiast paczki z jedzeniem. Papiery Instytutu i reszta naszych rzeczy zostają pod opieką pani Millerowej i pani Grzyb... Zanim jednak upłynęła pierwsza z tych dwu godzin, wszystko się zmienia. Niebo czarne od niskich chmur. Mgła. We mgle zadymka. Żaden samolot nie może odlecieć. Przynosimy Liska z powrotem i wydobywszy z walizek najpotrzebniejsze rzeczy, czyli całą zawartość kładziemy znowu do szafy i na stół...

Odtąd postępujemy tak codzień z coraz większą wprawą: rano zapakowujemy walizki, odnosimy koła i telefonujemy do Polskiego Lotu i na lotnisko sowieckie. W Locie dowiadujemy się, że samolotu nie będzie, bo jeszcze nie przyszedł, natomiast w Ambasadzie Sowieckiej radca Jakowlew, którego znamy z podróży do Moskwy, obiecuje, że nas wyprawi małym samolotem typu U2, jak tylko będzie możliwa pogoda. Co więcej, daje nam auto do dyspozycji codziennie o świcie, żebyśmy mogli dojechać na lotnisko DYS, odległe od Lublina o 18 kilometrów.

Niestety, okazuje się, że o pierwszym zimowym świcie nie można przewidzieć, jaka będzie pogoda w godzinę potem. Zdarza się więc, że odjeżdżamy autem na lotnisko, że już lecimy samolotem do Krakowa i po dwóch godzinach nagłej mgły z zadymką, wracamy. Znowu na obiad jesteśmy w stołówce.

Mieliśmy zatem dużo czasu do rozmyślań. A przecież było o czym myśleć w te dni niezapomniane, w ten czas różniący się od każdego innego czasu także tym, a może nawet właśnie przede wszystkim tym, że dawał człowiekowi pełne prawo oczekiwania, że oto zacznie się naprawdę na nowych podstawach zupełnie nowe życie w Polsce. W te mgliste dni czekania, z konieczności bezczynne a pełne niecierpliwości, wolno było snuć wszelkie nadzieje, mimo wszystko i wbrew wszystkiemu, latami pieczołowicie przechowywane.

Po paru dniach pani Tomaszewska zamieniła nam czerstwy chleb na świeży. I zaraz nazajutrz, kiedy o pierwszym brzasku wydaje się, że nawet nie warto wstawać i podchodzić do okna, okazuje się, że nie jest biało. Nie jest szaro. Jest jakoś inaczej. Jakby perłowo. I robi się niebiesko...

— — —

Nie zanosimy kota do pani Tomaszewskiej. Prosimy Julię Millerową która właśnie nocowała u nas, żeby zrobiła to, jeśli za parę godzin nie wrócimy. Widocznie pomogło, bo nie wróciliśmy.

Droga była daleka, biała i kręta. Dnem jarów wyprowadzała nagle na szerokie otwarte miejsca, gdzie czerniejące na śniegu, na pół przysypane śniegiem wsie dymiły kominami pod niskie zimowe niebo. Wszystko razem kończyło się prostą, wysadzaną drzewami aleją. Po prawej ręce rozległe, równe, białe pole poprzerzynane niebieskawo wydeptanymi ścieżkami. Wzdłuż alei parę ziemianek przysypanych śniegiem i rząd małych samolotów „U 2", czyli tak zwanych kukuruźników, wyglądających jak owady przybite szpilkami do ziemi, jak do białego dna pudła. Wszystko razem — lotnisko DYS.

W ziemiance sprawdza się nasze dokumenty podróży. Tymczasem koło jednej z tych „utek" krząta się paru ludzi ciepło ubranych w kożuchy i uszate czapki. Puszczają motor w ruch. Znamy już to wszystko z tamtej pierwszej nieudanej wyprawy z przed kilku dni. Ale mamy przecież prawo oczekiwać, że ten lot się uda. Wszystkiego mamy prawo oczekiwać pod niebieskością nieba w słońcu.

Z trudem wdrapujemy się po skrzydle i od razu zapadamy w głębokie otwory siedzeń, jedno naprzeciwko drugiego, za plecami lotnika. Z warkotem wcale nieproporcjonalnym do swych drobnych rozmiarów U2 biegnie po ziemi i o jakieś chwili, bez żadnego wstrząsu, nieuważnie, nieznacznie, i jakby ptasio odrywa się od ziemi. Od razu domki stają się klockami czy zabawkami, a drzewa zatkniętymi w śnieg rózgami... Nie można jednak wyglądać, ani nawet odwracać głowy, — lekka przykrywa sanitarna z małymi szybami wcale nie chroni od zimna, które nawiewa zewsząd i smaga lodem wprost nie do wytrzymania. Jest luty, dwunasty lutego.

Ale i nie odwracając głowy czujemy za sobą Lublin, bezpowrotnie miniony Lublin tamtych czasów. Skończony.

(Kraków — wiosna 1945, Warszawa — wiosna 1946).

Wielkanocne mazurki i pisanki

czyli czego nie ma w paczkach UNRRA

Warszawa żyje dziś pod znakiem paczek UNRRA, które ma otrzymać na Wielkanoc stosunkowo niewielka część jej mieszkańców. Komunikat Resortu Zaopatrzenia doniósł la konicznie jakie kategorie paczek zostaną rozdane i jakie kategorie pracujących paczki te otrzymają. Wymieniono kategorii paczek aż 8 a kategorii szczęśliwych wybrańców nie co więcej.

Warszawiacy mają więc nowe zmartwienie i wiele chwil poświęcają rozważaniom, czy i jakie paczki dostaną. A każdy oczywiście w marzeniach podciągnąć by chciał instytucję, w której pracuje, pod kategorię w tym ostatnim rozdawnictwie uprzywilejowaną. Faktem jest, że kartek I kategorii posiadamy w Warszawie przeszło 150 tysięcy, a paczek wielkanocnych jedynie otrzymano sześćdziesiąt kilka tysięcy.

Drugim zmartwieniem Warszawiaków, tych zwłaszcza, którzy już posiadają pewność, że amerykańskie „święcone" przypadnie im w udziale — jest jego zawartość. Czy paczki będą takie same jak na Boże Narodzenie, czy też lepsze i większe, a może gorsze.

Udało nam się wczoraj uchylić rąbka tajemnicy i w chwili gdy ze składów Ministerstwa Aprowizacji paczki UNRRA napływać zaczęły do magazynu Miejskiego Resortu Zaopatrzenia mogliśmy asystować w ceremonii otwierania po jednej próbnej paczce każdego z przejętych już przez Resort typu. Śpieszymy więc podzielić się z naszymi czytelnikami najnowszymi komunikatami z frontu paczkowego.

Udało nam się zgłębić treść następujących kategorii: t. zw. Menu Nr. 2, Nr. 4 i 5. Menu Nr. 1 i Nr. 3 oraz typu „C", „K" i „KS" — nie mieliśmy jeszcze sposobności obejrzeć — zresztą prawdopodobnie, ze względu na małą ilość paczek tych kategorii — nie wielu Warszawiaków będzie miało możność je otrzymać.

Każda oglądana przez nas kategoria — składa się z podwójnej paczki: z pierwszej i drugiej połowy. „Pierwsza połowa" Menu Nr. 5 zawiera: 5 pudełek papierosów po 10 sztuk każde, kilka malutkich kartoników z zapałkami, dużą paczkę słonych keksów, 5 kartonów z t. zw. porcjami śniadaniowymi, kilka biskuitów, kawałek cukru, kawałek gumy do żucia. Następnie w paczce znajduje się: 5 niedużych batoników czekolady, słoik tabletek dezynfekcyjnych do wody, torebka soli, pudełko kakao (10 uncji), pudełko cukru (6 uncji), paczka pożywki zbożowej.

Druga paczka, a raczej t. zw. „druga połowa" paczki wypełniona jest blaszanymi puszkami. 5 puszek sera (po 3 uncje każda), puszka (11 uncji) marmelady, puszka wieprzowiny, 2 puszk (po 2 uncje) szynki na słodko, puszka grochu, 5 puszek budyniu, mleko skondensowane, masło (3 i ¾ uncji), kawa i kawałek mydła.

Menu Nr. 4 — „I połowa" — zawiera znowu kilka warstw kartoników i pudełek. „Druga połowa" — puszki. W „I połowie" jest 5 batoników nadziewanej czekolady, paczka biskuitów, 5 porcji śniadaniowych, również pastylki dezynfekcyjne, 2 paczki (po 5 uncji) płatków ryżowych, 2 paczki cukru (po 6 uncji), oraz 5 paczek papierosów po 20 sztuk a więc w sumie papierosów jest dwa razy więcej niż w paczce Nr. 5. W „drugiej połowie" paczk Nr. 4 znajduje się: 2 puszki wołowiny (po 12 uncji), puszka boczku (1 funt 8 uncji), puszka mleka skondensowanego, puszka fasoli, 5 puszek (po 3 uncje) narodowej potrawy angielskiej — t. zw. „plum pudding", 2 puszki kawy (po 1 uncji), kawałek mydła (2 uncje), puszka marmelady (11 uncji) puszka masła (3 i ¾ uncji), 5 puszek (po 6 uncji) wieprzowiny na słodko.

Paczki Nr. 2 posiadają również tylko 50 sztuk papierosów. Na ogół mało różnią się one od poprzednich — nie mają czekolady, natomiast zawierają po kilka puszek szynki z jajkami i makaronu z mięsem w sosie. Do kuriosum tej kategorii należy mała gąbka (uwaga, to niejadalne!!!).

Udało nam się jeszcze rzucić okiem na paczki typu „C", których podobno będzie niedużo. Składają się one z 60 puszek konserw — ale będą dzielone na dwie osoby, co jest dość kłopotliwe.

Na razie zdołaliśmy zbadać tyle. Jak z powyższego wynika, nie wszyscy otrzymają to samo, a już szczególnie wygrani będą ci, którym trafią się paczki z podwójną ilością papierosów. Bądź co bądź wiemy już na jakim znajdujemy się świecie i nie będą nam się marzyć w paczkach wielkanocnych materiały włókiennicze.

R.

Soki owocowe

wydawane na kartki

Ministerstwo Aprowizacji komunikuje, że zwolnione w miesiącu kwietniu br. na zaopatrzenie kartkowe dzieci soki owocowe, będą rozprowadzane po uprzednim przeprowadzeniu ich analiz i stwierdzeniu, że nadają się do spożycia.

Wobec tego, wydawane na kartki soki, jako zdrowe produkty, mogą być bez obawy konsumowane. Po otwarciu puszek metalowych, w których sok z dostaw UNRRA się znajduje, należy sok niezwłocznie przelać do szklanych naczyń, gdyż pod wpływem powietrza przy zetknięciu się z metalem, szybko podlega procesom chemicznym, wytwarzając szkodliwe dla zdrowia składniki.

PASY
OKAZYJNIE
skórzane, wielbłądzie, troki, skórki cylindrowe kupuje — sprzedaje
SCHMIDT - MADALIŃSKI
ŁÓDŹ, Piotrkowska 104 a, tel. 108-77.
(418)

Rozdział paczek UNRRA

dla pracujących

W związku z rozdziałem paczek żywnościowych UNRRA dla pracujących, dodatkowo komunikują, że wśród kategorii osób uprawnionych do otrzymania paczek nie wymieniono: kolejarzy, hutników i węglarzy — gdyż te grupy pracownicze, jako zaopatrywane centralnie, otrzymają paczki przez swe centrale aprowizacyjne do rozdziału na ogólnie obowiązujących zasadach.

Pracownicy przedsiębiorstw państwowych, nie objętych spisem z paczek korzystać nie będą. Z grupy pracowników samorządowych uprawnieni do otrzymania paczek są jedynie pracownicy samorządu terytorialnego. Pracownikom samorządu gospodarczego to uprawnienie nie przysługuje.

Z grupy pracowników przemysłu, wyszczególnionych w wykazie, należy wyłączyć pracowników poszczególnych biur Zjednoczeń i Centralnych Zarządów.

Przydział paczek instytucjom społecznym ma nastąpić na podstawie uprzedniego porozumienia z miejscowym Komitetem Okręgowym Związków Zawodowych.

Z życia Partii

ZEBRANIE AKTYWU KOBIECEGO

Referat Kobiecy przy WK PPS zawiadamia, że zebranie aktywu kobiecego odbędzie się we wtorek, dnia 16 bm., o godz. 16, w lokalu Dzielnicy Śródmieście (ul. Mokotowska 51/53).

ZEBRANIE KOBIET DZIELNICY TARGÓWEK

Zebranie kobiet Dzielnicy Targówek odbędzie się dnia 14 bm., o godz. 10 rano w lokalu Dzielnicy. Referat wygłosi tow. Illa Genachow.

ZEBRANIE EGZEKUTYWY WK PPS

Dnia 16 bm., o godz. 16, odbędzie się posiedzenie plenum Egzekutywy Warszawskiego WK PPS, prezydium zaś zbierze się o godz. 15.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI

Wojewódzki Komitet PPS unieważnia legitymację partyjną nr 14207 na nazwisko Władysław Powierza, gdyż wspomniany na podstawie wyroku Sądu Partyjnego, został usunięty z Partii.

WSPÓLNY WIEC PPS i PPR NA ŻOLIBORZU

W niedzielę, dnia 14 bm, o godz. 9.30, w sali kina „Tęcza" (Żoliborz, ul. Suzina), odbędzie się wspólny wiec PPS i PPR z referatami na tematy: „Sprawa referendum" i „Obchód 1 Maja". Na zakończenie koncert orkiestry.

ZEBRANIE DZIELNICY RAKOWIEC

Dzielnica Rakowiec urządza we wtorek, dnia 16 bm., o godz. 18, zebranie z referatem tow. Dobrowolskiego na temat referendum.

DO TOWARZYSZY Z TERENU GMINY JABŁONNA

Komitet PPS w Wiśniewie zawiadamia, że uruchomił stałe dyżury sekretariatu w lokalu PPS w Wiśniewie, ul. Paderewskiego: we wtorki i soboty od godz. 18 do 19 i w niedzielę od 9 do 11.

Co dostaniemy na święta?

Towary kartkowe muszą być rozprowadzone szybciej

Od tygodnia szefem miejskiego Resortu Zaopatrzenia, jest tow. Szarek. Przedstawiciel „Robotnika" odbył z nim dłuższą rozmowę, w której poruszony był temat usprawnienia rozdawnictwa artykułów kartkowych.

Dotychczas sprawa ta jest naszą bolączką i przedstawia się o wiele gorzej, niż we wszystkich prawie miastach polskich. Gdzie tkwi przyczyna?

ZAWSZE TE PIENIĄDZE

Zdaniem nowego szefa resortu, po za znanymi powszechnie trudnościami, jak: brak środków transportowych, duże odległości, złe połączenie z Pragą — istnieje ważniejsza przyczyna powolnego rozprowadzania towarów. Jest nią po prostu sprawa finansowa.

W Warszawie, detalicznymi punktami są, jak wiadomo, nie tylko spółdzielnie, lecz i sklepy prywatne. Biorą one towary ze spółdzielczych rozdzielni rejonowych, które z kolei dostają je od „Społem". Z chwilą przeznaczenia do rozdziału pewnej partii towaru, detaliści z góry opłacają towar w rozdzielniach rejonowych, te zaś zebrane sumy przekazują „Społem". Dopiero wtedy towar może być rozprowadzony.

Manipulacja ta trwa zwykle dość długo, tym bardziej, że sumy nie są tak małe, jakby należało sądzić po niskich cenach, jakie za artykuły kartkowe płacimy. Dla przykładu: za 280 ton cukru (miesięczna porcja dla Warszawy), wpłacić trzeba 4.200.000 zł, a za 142.000 m materiałów włókienniczych — przeszło 14.000.000 zł.

Biorąc pod uwagę, że rozdzielni rejonowych jest tylko 6 łatwo zrozumieć, że zebranie tak dużych sum musi zająć sporo czasu. Rozwiązało by sprawę wyłożenie pieniędzy przez spółdzielnie rejonowe, ale na to są one za biedne.

W ŁODZI INACZEJ

W innych miastach rzecz postawiono lepiej. Np. w Łodzi, jedynym odbiorcą towarów kartkowych jest Powszechna Spółdzielnia Spożywców, która rozprowadza je do swoich własnych sklepów, oczywiście bez żadnych manipulacji gotówkowych. Prywatnych sklepów rozdzielczych w Łodzi w ogóle nie ma; towary docierają do konsumenta w tempie bardzo szybkim.

Rozwiązanie tej kwestii w stolicy polegałoby na sfinansowaniu spółdzielni rozdzielczych. Odpowiednie czynniki powinny się tym zająć.

Innym mankamentem naszego rozdzielnictwa kartkowego, jest brak magazynów do dyspozycji Resortu Zaopatrzenia i wadliwe funkcjonowanie samego urzędu. Ta ostatnia sprawa jest już zresztą w stadium reorganizacji.

ZAMIAST TŁUSZCZU

Najciekawszą sprawą dla każdego jest — co dostaniemy w najbliższym czasie?

A więc dostaniemy po 1 kg pszennej mąki (na kartki I kat.) oraz po 1 kg sera unrowskiego, zamiast tłuszczu. Wolelibyśmy może tłuszcz, ale ponieważ pozycja ta i tak pozostałaby w sferze abstrakcji, nie do pogardzenia jest pełnotłusty i zupełnie smaczny serek.

Dzieci dostaną soki owocowe i mleko skondensowane, a pewne kategorie szczęśliwców — paczki UNRRA. Ci ostatni nie dostaną jednak sera.

Tow. Szarek przyrzeka, że mąkę, paczki, a może też i ser, postara się — mimo wyżej opisanych trudności — oddać konsumentowi w ciągu tygodnia, a więc jeszcze przed świętami. Czy mu się uda — zobaczymy.

Odr.

Żubry białowieskie

w Puszczy Niepołomickiej

Staraniem Rady Ochrony Przyrody przy Ministerstwie Leśnictwa, sprowadzono z Puszczy Białowieskiej do Puszczy Niepołomickiej, pod Krakowem, 4 żubry, samice, w wieku od 1—12 lat. Okazy te umieszczono na terenie leśnego rezerwatu o powierzchni około 36 tys. ha, stanowiącego pozostałość słynnych ongiś królewskich terenów łowieckich niepołomickich. W najbliższym czasie projektowane jest również sprowadzenie do Puszczy Niepołomickiej bobrów.

TEATRY

Teatr Polski (ul. Karasia 2): w sobotę o godz. 14 szkolne przedstawienie „Lilli Wenedy", a o godz. 17.30 — „Majątek albo imię".

W niedzielę o godz. 14 „Lilla Weneda", a o godz. 17.30 — „Majątek albo imię".

Opera (Marszałkowska 8): dziś o godz. 17.30 opera komiczna „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81): dziś o godz. 18 sztuka Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów".

Teatr Comoedia (ul. Szwedzka 2/4): godzina 18, komedia Rosnowskiej „Pomocnica domowa".

Teatr Powszechny (ul. Zamojskiego 20): godz. 18, „Dzień bez kłamstwa", Montgomery'ego.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8), godz. 17 i 19 — Wesoła rewia p. t. „Wybory i kolory".

Klub Satyryków „Kukułka" (cukiernia „Szwajcarska") Nowy program satyry aktualnej, humoru, liryki i piosenki pt. „Sałatka wiosenna". Pocz. o godz. 17, w niedzielę i święta o godz. 12.

„MADAME BUTTERFLY"

W środę, dnia 17 bm., w Operze odbędzie się premiera „Madame Butterfly" Pucciniego. W rolach głównych: Lipowska, Szopski, Poreda, Kłosówna. Reżyseria Cygielski. Dyryguje Straszyński. W poniedziałek i wtorek — teatr nieczynny. Autobusy kursują spod teatru na Żoliborz i Pragę.

KINA

Kino „Atlantic" (ul. Chmielna 33): Robin Hood" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Polonia" (ul. Marszałkowska 56): Film angielski „Srebrna flota" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino „Syrena" (ul. Inżynierska 4): Komedia muzyczna „Świat się śmieje" i wydanie specjalne kroniki filmowej „Marszałek Tito w Warszawie".

Kino „Tęcza" (ul. Suzina 4): „Grzesznicy bez winy" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów we wszystkich kinach: 13, 15, 17 i 19, a w niedzielę i święta poranki o 11.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Org. Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz w Zw. Prac. Budowlanych — ul. Marszałkowska 72 codziennie od 9 do 12 w poł.

Dzień Warszawy

TOW. PEDAGOGICZNE IM. WŁ. SPASOWSKIEGO

Komitet Organizacyjny Towarzystwa Pedagogicznego im. Władysława Spasowskiego prosi wszystkich wychowanków prof. Spasowskiego o zgłaszanie swego uczestnictwa w zebraniu założycielskim tego Towarzystwa. Zebranie odbędzie się 28 bm., o godz. 10.30 w sali konferencyjnej Min. Oświaty.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Prezydium Komitetu Organizacyjnego T-wa Pedagogicznego w Warszawie, Aleja I Armii WP (dawniej Al. Szucha) Nr 25, gmach Ministerstwa Oświaty, pokój 303. Po otrzymaniu zgłoszenia, przesłane zostanie zaproszenie, uprawniające do udziału w zebraniu.

NOWA LINIA TRAMWAJOWA Nr 6

W dniu 13 bm. uruchomiona będzie nowa linia tramwajowa „6" na trasie: Zygmuntowska (most Kierbedzia) — Targowa — Zieleniecka — Saska Kępa (Rondo Waszyngtona).

Pociągi kursować będą co 14 minut.

ODCZYT O MAJAKOWSKIM

W związku z 16 rocznicą zgonu znakomitego rosyjskiego poety, Włodzimierza Majakowskiego, Koło Prelegentów przy Zarządzie Głównym Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje w niedzielę 14 bm. o godz. 12-ej w lokalu własnym (Al. Stalina 26) poranek odczytowy poświęcony twórczości wielkiego poety. Odczyt o „Życiu i twórczości W. W. Majakowskiego" wygłosi w języku rosyjskim bawiący przejazdem w Warszawie docent literatury rosyjskiej W. Worobiew. Po odczycie odbędzie się część artystyczna. Wstęp wolny.

WYCIECZKA NA STARE MIASTO

Liczni miłośnicy Warszawy na pewno z zadowoleniem przyjmą wiadomość o wznowieniu przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wycieczek. Na „pierwszy ogień" idzie wycieczka na Stare Miasto i to już w najbliższą niedzielę, tj. dnia 14 bm.

Wycieczkę prowadzi p. prof. W. Woydyno. Informacje i zapisy w biurze PTK, Widok 10, II piętro.

Ponadto zapisy na miejscu zbiórki w niedzielę o godz. 10.30 na Placu Zamkowym na miejscu kolumny Zygmunta.

KLINIKA OTOLARYNGOLOGICZNA

Klinika otolaryngologiczna Uniwersytetu Warszawskiego otwarta w przebudowanym i odnowionym pawilonie I Szpitala Dzieciątka Jezus posiada następujące oddziały: Oddział męski, oddział żeński i oddział dziecięcy — dla niemowląt i dzieci starszych. W Klinice czynne są następujące ambulatoria: 1) Ambulatorium chorób uszu, nosa, gardła i krtani od godz. 8 — 10. 2) Ambulatorium dla urazów, zeszpeceń i operacji plastycznych nosa, uszu i krtani — godz. 10 — 11. 3) Ambulatorium dla wad wymowy i głosu — godz. 10 — 11. 4) Ambulatorium dla gruźlicy górnych dróg oddechowych — godz. 11 — 12.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI ZAMENHOFA

W niedzielę, dnia 14 bm. przypada rocznica śmierci twórcy języka Esperanto, d-ra L. L. Zamenhofa. Po raz pierwszy od 7 lat, esperantyści warszawscy złożą hołd Jego pamięci.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Esperantystów w Polsce, wzywa ogół esperantystów i sympatyków, do wzięcia udziału w tej uroczystości.

Zbiórka w niedzielę o godz. 12 przed cmentarzem — róg Okopowej i Gęsiej.

UWAGA CZŁONKOWIE B. SPÓŁDZIELNI DRUKARSKO - WYDAWNICZEJ „SPÓJNIA"

W niedzielę, dn. 14 b. m. o godz. 9.30 odbędzie się zebranie członków b. Spółdzielni Drukarsko-Wydawniczej „Spójnia". Wzywamy wszystkich do punktualnego przybycia do lokalu Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

Łóżka szpitalne dla przyczółka kieleckiego

(SAP) Województwo kieleckie otrzymało z darów UNRRA wyposażenie szpitala polowego o 1.000 łóżek. Sprzęt został już przez Woj. Wydział Zdrowia rozprowadzony po terenie, w zależności od potrzeb szpitali.

W pierwszym rzędzie z przydziałów łóżek korzystały szpitale przyczółka.

Co usłyszymy w RADIO

NIEDZIELA, 14 KWIETNIA

6.57 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 7.30 Muz. lekka. 8.00 dzien. por. 8.25 Muz. z płyt. 10.00 Muzyka. 12.03 Poranek symfoniczny. 14.00 Aud. dla świetlic wiejskich. 14.40 Teatr wyobraźni. 15.30 Duet harmonistów. 16.00 Aud. dla dzieci. 17.00 Podw. przy mikrofonie. 18.15 „5 minut poezji". 18.20 Przegląd tygodnia. 19.05 „Uśmiech i piosenka". 19.30 Dzien. wiecz. 20.00 „Mozaika muzyczna". 21.30 Skrz. posz. rodz. zagr. 22.00 „Uśmiech z Poznania". 22.15 Orkiestra taneczna P. R. 23.00 Ostatnie wiad. dzien. 23.35 Skrz. poszuk. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

Ogłoszenie przetargu

Ministerstwo Komunikacji — Departament Dróg Wodnych, ogłasza przetarg nieograniczony na wydobycie z wody zatopionego taboru pływającego na rzece Odrze.

Termin rozpoczęcia robót przewidziany jest natychmiast po podpisaniu umowy.

Oferty należy składać w Dyrekcji Dróg Wodnych we Wrocławiu, ul. Lignicka nr 21 do dnia 23 kwietnia 1946 r., do godz. 9, tamże odbędzie się otwarcie ofert o godz. 10.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium.

Warunki przetargu, wzory ofert i plany, są wyłożone do wglądu w kancelarii Dyrekcji Dróg Wodnych we Wrocławiu, ul. Lignicka Nr 21, w godz. 10 do 12, za wyjątkiem dni świątecznych.

Ministerstwo Komunikacji — Departament Dróg Wodnych zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, wyboru ofert bez względu na wysokość oferowanej kwoty, jak również podział robót między kilku oferentów. 459

OGŁOSZENIA DROBNE

DR MED SIENKO KSAWERY (z Warszawy) specjalista chorób skórnych i wenerycznych, pęcherza. Przyjmuje: Łódź, ul. Kilińskiego 132 w godz. 12 — 2 i 4 — 6. Tel. nr 205-55. 91

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: książeczka wojskowa, karta repatriacyjna, paszport amerykański Dzwonkowski Stanisław, Łaskarzew, pow. Garwolin. 463

OLGEBRANDA ANDRZEJA poszukuje żona. Prosi o wiadomość: Sopot, ul. Podgórna 23. 462

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty: kartę rozpoznawczą, zaświadczenie rejestracji RKU. Urban Czesław, wieś Teodorów, gmina Skórzec, pow. siedlecki. 461

SZTANDARY oraz wszelkie hafty, aplikacje wykonywa szybko. Warszawa, ul. Puławska 38 — 3. 436

SEKCJA SKŁADACZY RĘCZNYCH I MASZYNOWYCH

zawiadamia, iż ogólne zebranie odbędzie się dn. 14 kwietnia r. b. o godz. 9.30 wg czasu letniego w sali konferencyjnej Rady Zw. Zawodowych, ul. Targowa 15 — 39.

Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich składaczy konieczna.

Zarząd Sekcji

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po zł 25. W tekście red. 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 121. Polska Agencja Prasowa PAP. Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego nr 11. Placówki „Czytelnika": w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Nowy Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimskie 39 i Praga, ul. Targowa nr 70. — „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95. Sp. Idz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdziedni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — ul. Bagatela 10 m 35, tel. nr 8 67 79.

REDAGUJE KOMITET — B — 05280 — Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk Spółdz. Wyd. „Wiedza" nr 1 — „Robotnik".